Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo. CENA 3 MARKI.
Nr. 13. W Krakowie, dnia 27 marca 1921 r. Rok XV.

OJCZYZNA

PISMO ZWIĄZKU LUDOWO-NARODOWEGO.

REDAKTOROWIE: JAN ZAMORSKI I STANISŁAW RYMAR.

Cena: rocznie 100 M., — półrocznie 50 M., — ćwierćrocznie 25 M., — Jeden numer 3 Marki
W Ameryce rocznie 2 dol. — Ogłoszenia: 10 M. za wiersz nonparel. lub jego miejsce, w tekście 20 M.
Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Kopernika l. 8, I. p.

Filia Związku Ludowo-Narodowego: Lwów, ul. Zimorowicza 11—15. I p. Listy w sprawach prenumeraty i wysyłki gazet, oraz przekazy adresować do Krakowa.

Plebiscyt wygrany!

Przebieg i wynik plebiscytu. — Agitacja Niemców. — Żydzi oddali głosy za Niemcami

W nocy w dniu 21 bm. nadeszły pierwsze wiadomości o plebiscycie. Polacy, jak jeden mąż stanęli przy urnach i swoją postawą stwierdzili nieugięte stanowisko. Do lokalów plebiscytowych wnoszono starców 100-letnich na łóżkach, którzy oddawali swoje głosy. Na Śląsku panował przez cały dzień t. j. w niedzielę ogromny entuzjazm wśród ludności polskiej. Niemcy agitowali i prowokowali naszych, a nie cofnęli się nawet przed rzucaniem bomb i granatów. — Ludność polska zniosła to spokojnie. W ostatniej chwili ogłosili Niemcy, że w Warszawie wybuchł strajk, a poseł Korfanty, polski komisarz śląski został zabity. — Kłamstwa te jednak na nic się nie przydały. Stwierdzić trzeba znowu, że jak zwykle

żydzi gremialnie oddawali swe głosy za Niemcami!

Ogłoszony wynik plebiscytu przedstawia się następująco:

Powiat Katowice za Polską 90%, pow. Bytom za Polską 80%, pow. Pszczyna za Polską 80%, pow. Rybnik za Polską 80%, pow. Tarnowskie Góry za Polską 65%, pow. Gliwice za Polską 55%, pow. Olesno za Polską 50%, pow. Zabrze za Polską 57%, w pow. Lublinica i Raciborz za Polską oświadczyła się ogromna większość, większa, niż się spodziewano.

W obszarze przemysłowym t. j. we wszystkich powiatach wschodnich Śląska zdobyliśmy 65% większości, w tem w 10 powiatach większość bezwzględną. Wszystkie powiaty na Śląsku razem wziąwszy uzyskały większość na korzyść Polski od 60 do 70 procent.

Wynik w poszczególnych wsiach wypadł wprost dla nas imponująco: i tak n. p. w powiecie Bytomskim we wsi Hudów 91% za nami, we wsi Gisowiec 98% za nami.

Oddane głosy będą jeszcze przeliczone przez aljantów a wynik musi być **zatwierdzony urzędowo** przez międzysojuszniczą Komisję. — Urzędowy komunikat podamy aż po świętach.

W ten sposób polskim okazał się cały okręg przemysłowy, który dla nas jest najważniejszy!

Dziejowy przełom!

Oczekiwane od trzech lat przez cały naród polski chwile, nadeszły!

Dnia 17. marca t.j. we czwartek Sejm wśród ogromnej i niewidzianej radości i powszechnej zgody uchwalił ostatecznie Konstytucję.

Dnia 18. marca, a więc nazajutrz, przedstawiciele Rządu polskiego i sowieckiego podpisali traktat pokojowy, kładąc w ten sposób kres wojnie na naszych wschodnich granicach.

Dnia 20. marca t.j. w niedzielę odbyło się głosowanie powszechne na Górnym Śląsku. — Wobec ogromnie pomyślnych wiadomości z Polski, polska ludność Śląska gremialnie oddała głosy swoje za nami. Dokładny wynik plebiscytu podajemy na pierwszej stronie.

Wobec tych świetnych i doniosłych wypadków dziejowych, jakie przeżywa Rzeczpospolita wzywamy mieszkańców miast miasteczek i wsi polskich do urządzenia w najbliższych dniach uroczystych manifestacji narodowych dla okazania radości i uświadomienia wszystkim obywatelom doniosłości przeżywanych przez nas dni!

Wszyscy, jak jeden mąż, wznieśmy jeden wielki okrzyk:

Niech żyje Rzeczpospolita polska! Niech żyje naród polski!

NIECH ŻYJE KONSTYTUCJA 17. MARCA!

ALLELUJA!

Alleluja! — dzwonią dzwony,
Alleluja! — wiosna śpiewa,
Alleluja! — na wsze strony
Słońce blaski swe rozsiewa,
Alleluja! — Chrystus żywy,
Powstał z grobu uwielbiony,
Alleluja! — cud prawdziwy,
Dziś nam Bratem Bóg wcielony.
Alleluja! — Polska cała
Dziś wesoło w pieśni nuci,
W imię Pana zmartwychwstała...
Pan pocieszy, gdy zasmuci.
Alleluja! — to pieśń nasza,
Pieśń radości wiecznie nowa,
Pieśń, co życie wciąż ogłasza,
Alleluja! — Pieśń-Królowa.
Alleluja! — cudne brzmienie,
Alleluja! — hasło święte, —
Alleluja! — to natchnienie,
Topi lodu serc przeklęte.

Alleluja! — Zmartw ywstanie
Boga, Polski i ludz ości,
Po dniach męki w o świtanie
Na zb[illegible] tor światłości.
Allel[illegible] — nućmy razem
Ze skowronka pieśni lotem,
Bo już pieśnią nie żelazem,
Walczyć będziem z podłym światem.
Alleluja! — w nowe świty,
Alleluja! — w Imię Pana,
Praca wyda plon obfity
Pieśnią z serca przeplatana.
Więc do pracy, więc do pieśni
Wolny orzeł w słońcu buja
Zmartwychwstanie już się nie śni
Alleluja! — Alleluja!

J. KAPUŚCINSKI.

Nasze życzenie świąteczne.

Dziwnym zbiegiem okoliczności, którym Bóg chyba sam kieruje, ze świętem Zmartwychwstania Pańskiego zbiegają się u nas wypadki, które dają nam Polakom zadośćuczynienie za głód, niedostatek i cierpienia wszelkiego rodzaju, jakie znosimy już od trzech lat. Przyszła do nas wielka chwila, którą nie wszyscy rozumieją, bo wielu jest zaślepionych własną prywatą i korzyścią. Ale ta chwila dziejowa, na jaką teraz patrzymy i patrzeć będziemy w najbliższych dniach i tygodniach — decyduje i utrwala nasz byt państwowo-narodowy. Tej chwili zazdrościć nam będą nasze dzieci i wnuki.

Ci, do których silniej i mocniej przemawiają obecne wypadki widzą to wszystko. Jest ich tylko garstka. A trzeba, aby wszyscy, jak jeden mąż i jeden naprawdę naród, wszyscy Polacy, mąż czy kobieta, starzec czy dziecko — wszyscy tę radość odczuwali. Kiedy wszyscy będziemy docenjali doniosłość dzisiejszych dni — wtedy będziemy mogli powiedzieć, że rzeczywiście wszyscy uobywatelniliśmy się tj. staliśmy się obywatelami Polski.

Do Was, Bracia Chłopi, odzywamy się dzisiaj przy święcie Wielkiejnocy, gdy wspólnie wszyscy radujemy się tą wielką rocznicą, że zmartwychwstał Chrystus Pan i pokazał w ten sposób światu swoją boską potęgę i moc!

Od pół wieku blisko niesiemy Wam przez naszą gazetę światło prawdy i słowa prawdziwej wolności. Chcemy, abyście się stali rzeczywiście obywatelami i to nietylko z nazwy, ale i z czynu. Chcemy, abyście zrozumieli, co znaczy być obywatelem Polski. Idziemy ku Wam nie z nienawiścią stanową, ale ze słowem zgody narodowej — idziemy jako ci, którzy rękę chcemy Wam podać i wyciągnąć Was z ciemnoty egoizmu klasowego, którym Was poją w imię niby to demokracyi i równości, niebezpieczni demagogowie.

Dzisiaj, gdy Polska idzie ku potędze i wielkości — całą siłę i uwagę zwraca się na to, aby przekonać nieuświadomionych, że albo tylko chłop jest Polakiem, albo robotnik może nim być jedynie, to znowu że tylko ten jest winien zbrodni, a tamten bez zmazy winy i wszczęła się taka walka w narodzie i wzrosła taka nienawiść między stanami, że niech Bóg broni, ale to stoczyć nas może na dno najgorszego upadku.

Nikt nie pracuje nad tem, aby wznieść wyżej tych, którzy dziś jeszcze niżej stoją i zrobić ich godnymi nazwy obywateli. Całą energję wyładowuje się na to, aby zająć ludzi własnym tylko żołądkiem i własną jedynie kieszenią, a nie zwracać uwagi na dobro całego państwa i całego narodu.

A tu tymczasem wielkie idą ku nam czasy. Polska, która przed trzema laty wstała z grobu w żebraczym niemal stroju choć z twardą wolą życia, dziś ubiera już szkarłatne szaty siły i potęgi. Wije się u Jej stóp gad krzyżacki w niemej wściekłości i patrzymy na drugą klęskę grunwaldzką, choć już bez krwi i walki. Doczekaliśmy dzisiaj tego czasu, że majestat Polski stanął wyżej ponad potęgę pruską i krzyżacką. Czyż to nie wielka radość i prawdziwe zmartwychwstanie naszej potęgi? To, co od paruset lat było oderwane od nas, polski Śląsk — wróci niezadługo do Matki swojej!

A wewnątrz kraju zdobywamy ład, choć wrogie żywioły czuwają i bynajmniej nie łudźmy się, że zwycięstwo bliskie. Dalekie ono jeszcze od nas. Ale fundament zdrowy został rzucony. Konstytucja już uchwalona! Ten wypadek jest znowu tak wielkim, że trudno doprawdy zdać sobie poprostu z niego sprawę dzisiaj.

I o tych wielkich rzeczach nie mówi się polskiemu chłopu wiele. „Po co mu to wiedzieć? Czy on je zrozumie?" — tak mówią demagogowie. A tymczasem prawdziwe uobywatelnienie polskiego chłopa nie zacznie się prędzej dopóki on sam, ale zupełnie sam, nie zacznie brać udziału w życiu narodu i zacznie czuć to, co się w tym narodzie dzieje. Dziś działają tam tylko agitatorzy płatni i zaprzęgają polskiego chłopa w różne służby.

My z tem walczymy!

Chcemy chłopa zrobić obywatelem i obronić go przed napaściami agitatorów

Wiemy, że to nieprędko przyjdzie!

Takie rzeczy dzieją się powoli! Ale my wierzymy, że to przyjdzie i że chłop polski stanie się prawdziwym członkiem społeczeństwa. Wierzymy, że upadnie obłuda, chytrość i kłamstwo, a zwycięży sprawiedliwość i zgoda.

To nie przyjdzie prędko!

Ale oby przyszło jak najprędzej — oto nasze życzenie, które składamy Wam dzisiaj Bracia Chłopi, wszystkim, czy jesteście nam wrodzy, czy już stoicie z nami w jednym szeregu narodowym. Święto Zmartwychwstania niech przybliży ku nam święto zgody i jedności narodu polskiego!

Hrabyk Klaudjusz.

Historyczne posiedzenia Sejmu polskiego.

Dnia 11 marca prowadzono dalej rozpoczętą dyskusję nad Konstytucją. Przemawiali p. Czarniewski (chrz. n. klub rob.), który bronił artykułu o Prezydencie-katoliku. P. Rosset, omawiał poprawki, które klub mieszczański proponuje do Konstytucji. Imieniem grupy kat.-lud. mówił p. Matakiewicz, a imieniem P. S. L. p. Bobek. Następnie zabrał głos p. Zamorski, który wskazał, że

nasz Związek Lud.-nar. dąży do zaprowadzenia ładu w państwie, ale natrafia na takie przeszkody ze strony lewicy, że odnosi się wrażenia, jakoby lewica chciała wywołać w kraju zamęt. Społeczeństwo znajduje się pod terrorem małej grupki robotników i to przypomina szlacheckie rządy z dawnych czasów. Omawiał następnie p. Zamorski sprawę Senatu i zauważył, że jeżeli z latami wieku ludzkiego stają się ludzie coraz więcej „reakcyjnymi", to przedewszystkiem ani jeden poseł socjalistyczny nie powinien być w Sejmie, bo przeważnie każdy z nich ma ponad 40 lat, a więc musiałby być reakcjonistą. Ostro występował też p. Zamorski przeciw powszechnym wyborom Prezydenta Państwa i oddawaniu mu władzy naczelnej w wojsku w czasie wojny słusznie zaznaczając, że to mogłoby doprowadzić do uniezależnienia władzy najwyższej od wszystkich innych czynników w państwie. Wkońcu porównał przedmówca dzisiejszą taktykę socjalistów do kroku posła Suchorzewskiego w Sejmie Czteroletnim, który, skoro uchwalono Konstytucję 3 Maja, wniósł na salę obrad dziecko i chciał je zabić, nibyto rozpaczając nad upadkiem „wolności" szlacheckiej, która raczej była swawolą. Tosamo prawie robią socjaliści dzisiaj i nibyto płaczą nad upadkiem „wolności" robotników, a w rzeczywistości bronią własnych kieszeni i sprawy żydowskiej. Potem przemawiał jeszcze p. Czapiński (P. P. S.) i p. Smoła (Wyzwolenie), obaj, jak zwykle, po swojemu. — Dalszą dyskusję odroczono, a p. prezydent ministrów Witos złożył deklarację Rządu w sprawie plebiscytu i zapewnił wszystkich, że ze spokojem możemy oczekiwać jego wyniku. Załatwiono ustawę o zatargach między pracodawcami a pracownikami rolnymi i wniosek o strasznych nadużyciach czeskich, których państwo polskie ścierpieć nie może.

Następne trzy posiedzenia zaliczyć trzeba do największych i najważniejszych, jakie Sejm wogóle odbył.

Dnia 15 marca dokończono dyskusji nad konstytucją. Mówił mianowicie pos. ks. Maciejowicz (kat.-lud.) i bronił pięknie polskiego duchowieństwa przed atakami socjalistów i ludowców.

Przystąpiono wreszcie do ostatniego głosowania nad konstytucją. Krótkie sprawozdanie komisji zdał pos. Dubanowicz któremu ludowcy i socjaliści ustawicznie przerywali. Mowca odpierał wszystkie zarzuty lewicy. Następnie wyrwał się jak Filip z konopi pos. ks. Okoń i powiedział, że jego stronnictwo bolszewickie nie uznaje (!) tej konstytucji i będzie tak długo walczyło, aż zdobędzie nową. Jest to niesłychany wypadek, aby trzech czy czterech ludzi imieniem kilkuset może najwyżej wyrzutków społeczeństwa ośmielało się publicznie sprzeciwiać temu, co wola narodu przez Sejm ustanawia. W ten sposób rządzą tylko bolszewicy w Rosji.

Zaraz na wstępie głosowania rozpoczęła się awantura. Mianowicie p. Moraczewski (P. P. S.) postawił wniosek, żeby głosować najpierw nad art. 126 o rewizji konstytucji w rok po zebraniu się następnego Sejmu przy uchwale przyszłego Sejmu zwykłą większością głosów. Wniosek odrzucono. Wtedy lewica, a tym razem także i ludowcy, rozpoczęli piekielny wrzask, gwizdanie, trąbienie i tupanie nogami. Marszałek przerwał posiedzenie. Po przystąpieniu do dalszych obrad pos. Kiernik (Piast) po raz drugi wniósł tensam wniosek, co pos. Moraczewski. Marszałek nie zgodził się na głosowanie nad tym wnioskiem, bo regulamin obrad sejmowych zabrania zajmować się tymsamym wnioskiem dwa razy na jednem posiedzeniu. Rozpoczęło się więc drugie głosowanie, bo socjaliści raz po raz żądali głosowania prawie nad każdem słowem, co ogromnie przeciągało posiedzenie. Najlepszym tego dowodem jest to, że posiedzenie Sejmu zakończyło się dopiero o 5 godzinie nad ranem.

Nazajutrz, t. j. dnia 16 b. m., nastąpił już kompromis między lewicą a prawicą i ugodzono się, że rewizja konstytucji nastąpić może na drugim Sejmie, skoro on sam to uchwali większością trzech piątych głosujących przy obecności conajmniej połowy ustawowej liczby posłów. Wskutek tego głosowanie odbywało się już na ogół spokojnie i w tymże dniu przegłosowano wszystkie artykuły.

Dnia 17 b. m. odbyło się historyczne posiedzenie całego Sejmu.

Wśród niebywałego natłoku publiczności na galerjach Sejmu, marszałek zagaił posiedzenie o godz. 4-tej po południu, udzielając najpierw głosu do złożenia deklaracji przedstawicielom poszczególnych stronnictw.

Pos. Niedziałkowski imieniem socjalistów oznajmił, że konstytucja nie odpowiada żądaniom jego grupy w pełnej mierze, ale przyznał, że należy ona do najbardziej demokratycznych. Pos. Woźnicki z grupy „Wyzwolenie" zakonkludował krótko a węzłowato, że konstytucja jest reakcyjna i członkowie „Wyzwolenia" nie będą za nią głosowali. Dr Fichna imieniem Narodowej Partji Robotniczej oświadczył, że konstytucja nie zgadza się z pojęciami jego partji, ale będzie ona za nią głosowała. Na tem zakończyły się deklaracje.

Marszałek powstaje — głęboka cisza zalega salę. Marszałek odczytuje nagłówek ustawy i wstęp jej uroczysty, poczem zarządza głosowanie. — Jakby na komendę posłowie powstają z miejsc... wszystkie stronnictwa... brak tylko grupy „Wyzwolenia", kilku socjalistów i niektórych, szczególnie nacjonalistycznych żydów. Konstytucja została uchwalona.

W tej chwili w loży ukazuje się Naczelnik Państwa. Cała Izba wita Go burzą oklasków. Marszałek, ogłosiwszy przyjęcie konstytucji,

przemawia okolicznościowo, podnosząc wielkość dzieła dokonanego. Posłowie i publiczność na galerji odpowiada na tę mowę nową burzą oklasków, która przechodzi następnie w hymn: „Boże, coś Polskę"...

Marszałek zapowiada pochód do katedry św. Jana, aby na grobowcu Stanisława Małachowskiego, marszałka Sejmu Czteroletniego, złożyć wieniec. Wśród niesłychanie podniosłego nastroju posłowie i publiczność zaczynają formować pochód.

Naczelnik Państwa, odprowadzony przez marszałka i rząd, siada przed gmachem sejmowym do samochodu i odjeżdża naprzód do katedry św. Jana. Pochód sformowany. Na jego czele kroczy marszałek Sejmu Trąmpczyński, obok którego niosą laskę marszałkowską, i prezydent ministrów. Za nimi ministrowie, członkowie Sejmu, przedstawiciele prasy, członkowie Rady miejskiej, profesorowie i słuchacze uniwersytetu, oraz nieprzejrzany orszak delegacyj przeróżnych instytucyj. W pochodzie biorą udział wszyscy posłowie wszystkich stronnictw, a więc i tych, które zwalczały projekt konstytucji do ostatka. Wystarczy powiedzieć, że w pochodzie nie brakowało posłów niemieckich i żydowskich.

Pochód nie był przygotowany i dopiero zaczął się rozwijać ulicami: Wiejską, placem Trzech Krzyży, Nowym Światem i Krakowskiem Przedmieściem. Wiadomość o uchwaleniu konstytucji obiegła lotem błyskawicy Warszawę. Domu wzdłuż ulic zostały udekorowane flagami i dywanami, a chodniki i całą szerokość ulic, nie zajętą przez pochód, zapełniły nieprzejrzane tłumy publiczności, witającej wśród entyzjazmu i okrzyków pochód, posuwający się ku placowi Zamkowemu i katedrze. W chwili wejścia pochodu do katedry rozległy się uroczyste, majestatyczne dźwięki: „Te Deum laudamus".

Po tej ceremonji kościelnej w obecności Naczelnika Państwa marszałek Sejmu złożył wieniec na grobowcu Małachowskiego, poczem katedra zaczęła się zwolna opróżniać. Naczelnik Państwa, posłowie i ministrowie, witani nową burzą oklasków, opuścili katedrę. Naczelnik Państwa wrócił do Belwederu, a członkowie Rządu i Sejmu udali się z powrotem na dalszy ciąg posiedzenia.

Zarówno posiedzenie w Sejmie, jak pochód i uroczystość w katedrze pozostawiły na uczestnikach i widzach wielkie, niczem niezatarte wrażenie.

W ten sposób dokonał się w stolicy wielki akt, na jaki czekaliśmy my i nasi przodkowie.

Po powrocie podjęto dalsze obrady i uchwalono na pamiątkę uchwalenia konstytucji ufundować kosztem państwa wielki kościół w Warszawie i wieczyste stypendium na odprawianie co roku wielkiej i uroczystej Mszy św. za pomyślność Rzeczypospolitej i dusze tych, którzy polegli za Polskę. Przy kościele stanie również grobowiec dla zasłużonych. Marszałek doniósł, że w następnym dniu Rząd wniesie do Sejmu projekt amnestji za przestępstwa polityczne i niektóre pospolite, co będzie niejako aktem łaski Sejmu w dzień święta narodowego.

GÓRAL OD ŻYWCA.

Johann.

(Obrazek z życia).

Słońce miało się ku zachodowi. Już ostatnie promienie rzucało na ziemię polską, by posuwać się w dal bez wytchnienia. W powietrzu czuć było zaduch, bo skwarnym był dzień.

W taki to wieczór na leśnej ścieżynie od Węgierskiej Porąbki szło młode, wynędzniałe chłopię z tobołkiem na plecach i kijem w ręku.

A któż to? Nadyć to Jsiek od kowala.

Jedenaścioro ich wszystkich było, biedne matczysko pracowało, a nijak ich wyżywić nie mogła. A ojciec 3 roki na Matkę Boską Zielną w grobie.

Tak jednego dnia, matka rzekła do Jaśka: sam widzisz, że was wyżywić nie mogę, idźże między ludzi, a pracuj uczciwie, zarób na ubranie i wracaj do nas.

Po tych słowach matka rzuciła się z płaczem w objęcia synowi, a i on płakał bo ciężko mu było odchodzić od tych, co kochał, od tej ziemi, co go wyżywić nie mogła, a jednak ją kochał i znał...

Biedna matka ostatnie grosze mu dała, do kobiał kawałek chleba i sera, a do ręki różaniec, mówiąc „nie zapomnij o nas i o Bogu, a wracaj bo mi tęskno za tobą".

— — — — — — — — — — — — — —

I poszedł obcierając łzy co chwilę, a w uszach szumiały mu słowa „nie zapomnij, a wracaj".

— — — — — — — — — — — — — —

Szedł kilka dni i pytał się o robotę lub o służbę, lecz nigdzie jej nie mógł znaleźć. Po tygodniu przyjął go niemiec dzwonnik za ucznia. Dobrze mu się powodziło i pracował uczciwie kilka lat, lecz cóż z powodzenia, kiedy wydarło mu to, co najdroższe w sercu Polaka, polską mowę, wiarę i pamięć o swej rodzinnej ziemi...

Tu zapomniał o rodzinie i rodzeństwie, a biedna matka, ilekroć tylko miała chwilę czasu, wylatywała na wzgórek i patrzyła na drogę, a nie zobaczywszy nikogo, wracała, mówiąc: „Oj niema mego Jaśka i pewno nie wróci".

U dzwonnika stał się wypadek, gdy raz wyciągano dzwon na podwyższenie, załamały się filary, dzwon upadł, a upadająca belka uderzyła Jaśka w głowę. Wypadek zrobił to, że Jasiek przyszedł o zmysły.

Niemiec widząc, że go już nie wyleczy, wypędził, jak psa od siebie, nic nie dając za zasługę...

Po kilku tygodniach gorzej od dziada przywlókł się do chaty rodzinnej...

O, nie poznała już matka swego syna, bo on już nie był jej synem, bo on nie mówił tą mową, której go ona uczyła i nie umiał pacierza polskiego. Wypędzony z domu rodzinnego, tułał się od chaty do chaty i żebrał pod nazwiskiem Johana.

Czasami darł ubranie na sobie i płakał. Czasem szedł przez wieś śpiewając niemieckie piosenki... Po dziesięciu latach tułaczki, umarł w stodole. Pogrzeb odbył się cicho, w towarzystwie kilku dziadów, a dzwony, przy których on robił tak cicho biły, jakby on nie był z tej ziemi. Ani ptak nad grobem zaświergotał, ani nikt za nim nie płakał, a dusza niewinna uciekła z tego padołu płaczu na sąd ostateczny.

— — — — — — — — — — —

A ilu takich Jaśków poszło precz z ziemi tej, która ich nie mogła wyżywić i zapomniało o mowie ojczystej i pacierzu rodzinnym? A ilu ich zostawiło kości na wrogiej nam od setek lat niemieckiej ziemi.

O nafcie.

Ludziom się zdaje, że **Polska ma nieprzebrane zapasy nafty**, a to jest nieprawda. Pokaże się to na podstawie zestawienia **za rok 1919.** Otóż w tym roku wydobyto nafty.

w Ameryce	5.036.127	wagonów
w Meksyku	1,164.758	"
w Rosji	457.109	"
w Indjach holenderskich .	210.395	"
w Indjach angielskich . .	112.717	"
w Persji	110.931	"
w Rumunji	84.705	"
w Polsce	83.398	"
w innych krajach	200.182	"

Z tej tabelki wynika, że **na każde 100 wagonów** ropy Polska ma tylko **jeden.**

Ale jest rzecz gorsza. Oto gdy jeszcze w 1919 roku Polska miała 83.398 wagonów ropy, to w r. 1920 było już tylko 76.509 wagonów, czyli o 6.689 wagonów mniej, a jest obawa, że w r. 1921 będzie ropy jeszcze mniej. **Dlaczego?** Oto dlatego, że szyby w Borysławiu i Tustanowicach **dają coraz mniej.**

Popatrzmy na poniższą tabelkę, która wykazuje, ile szyby dały wagonów ropy w r. 1919 i 1920.

I tak:	1919:	1920:
Borysław	31.431	27.059
Tustanowice	28.922	24.542
Mraźnica	9.436	11.026
Schodnica	2.189	2.294
Bitnów	1.809	2.146
Wańkowa	1.744	1.702
Urycz	918	1.050
Potok	1.003	885
Rypna	555	761
Węglówka	422	481
Krościenko niżne	465	473
Równe	405	386
Harklowa	350	340
Lipinki	253	334
Klimkówka	379	269
Ropienka	265	259
Słoboda rungurska	170	241
Bóbrka	140	169
Libusza	152	156
Grabownica starzeńska . . .	182	155

Z tej wydobytej ropy zużywają wprost **kopalnie do opału zamiast węgla około 12.000 wagonów.** W rafinerjach znowu na opał i na t. zw. odpadki i przetwory idzie **blisko 20.000 wagonów,** tak, że państwo otrzymuje wszystkiego **45.000 wagonów** rafinowanej nafty do użytku. **Ludność w Polsce** potrzebuje dziś **25—30.000 wagonów nafty na swoje potrzeby,** na wywóz za granicę **zostaje więc tylko 15—20.000 wagonów. Nie jest to wiele.**

Dlaczego spada produkcja ropy w Polsce? Oto dlatego, że w czasie wojny aż dotąd mało stawia się szybów nowych, a czerpie się przeważnie z szybów dawniej wykopanych. Niestety, **jeden szyb głęboki** kosztuje dziś **do 100 milionów marek** i mało który przedsiębiorca może się zdobyć na bicie szybu. Stąd jest koniecznem **tworzenie spółek i dopuszczenie** nowego zagranicznego **kapitału.**

W Polsce pól naftowych jest **dość, a tylko pieniędzy brak, aby rozpocząć kopanie szybów naraz w wielu miejscach.** St. R.

Wielki tydzień narodu polskiego.

We czwartek 17 marca Sejm polski w Warszawie uchwalił ostatecznie Konstytucję dla całego państwa. W piątek, 18 marca, o 9 wieczór podpisali delegaci rządu polskiego pokój z bolszewikami w Rydze. W niedzielę, 20 marca, mieszkańcy Śląska Górnego stanęli do głosowania, aby się oświadczyć, czy chcą należeć do Niemiec czy do Polski. A obok tych wielkich wydarzeń, o których wspominać będą liczne pokolenia, które głośnem echem odezwą się w świecie całym, załatwił Sejm kilka rzeczy ważnych i pożytecznych: oto uchwalono jednomyślnie spełnić ślub praojców naszych, uczyniony w dniu uchwalenia Konstytucji 3-go maja 1791 r., ślub niespełniony dotąd z powodu rozbioru Polski przez Rosję, Prusy i Au-

stację. Sejm uchwalił wybudować w Warszawie Kościół Opatrzności, który pomieści zwłoki zasłużonych dla Polski mężów. Na wniosek posła Głąbińskiego uchwalił Sejm dla uczczenia dnia uchwały obecnej Konstytucji wystawić w Warszawie Dom ludowy dla ludu pracującego. Jednozgodnie też uchwalono wyasygnować 3.000.000.000 (trzy miljardy) marek na zakup zboża do siewu, byśmy na przyszłość chleb mieli własny.

I Konstytucja i pokój w Rydze mają swoje błędy i wady. Są dziełem ułomnych ludzi, są wynikiem walk, targów i kompromisów. Nie jedno nam się w nich nie podoba. Ale że są wreszcie, to rzecz najważniejsza. Błędy można będzie powoli w następnych latach usuwać. I dlatego i my dziś zamykamy oczy na te niedoskonałe dzieła rąk ludzkich i wołamy z głębi serca do Chrystusa z grobu wstającego: dzięki Ci, Boże!

Polska ma pokój! To jedno słowo: „pokój!" rozlegnie się echem radosnem po Polsce całej, po całej zwłaszcza wschodniej połaci ziem naszych! Nie grozi nam już od wschodu huk armat, zniszczenie i rzeź, wiemy, co nasze, wrócą z wojska do domu setki tysięcy żołnierzy! Po blisko 7 latach wojny pokój mamy. Dzięki Ci, Boże, za to, żeśmy te lata przetrwali, za to, żeśmy się wolnej i wielkiej Polski doczekali.

Polska ma Konstytucję! Konstytucja to żołądek w organizmie społeczeństwa; Konstytucja to określenie praw i obowiązków każdego. Mamy ją wreszcie. Dzięki Ci, Boże!

W chwili, gdy piszę te słowa, nie znam jeszcze wyniku głosowania na Górnym Śląsku, może dojdą nas pierwsze wyniki, zanim ten numer świąteczny wyjdzie z Krakowa, więc je choć w ostatniej chwili damy do gazetki, ale ja i wraz ze mną wszyscy w narodzie wierzymy, że wynik będzie dobry.

W ten sposób zbliżamy się do czasów normalnych, pokojowych. Zaczniemy gospodarkę prawidłową. Zaczniemy usuwać, wolni od trosk zagranicznych, wady i błędy, jakie są w Polsce, bo dobre urządzenie Polski będzie dziś najpilniejszem, najważniejszem naszem zadaniem.

Jeszcze Wilno, Śląsk cieszyński, Spisz, Orawa czekają swojego wyzwolenia. Jeszcze wiele jest pracy i trudów przed nami. Ale największe kamienie zostały już odwalone i dziś już śmiało w przyszłość patrzeć możemy.

Gdy, Bracia i Siostry moi, w dniu Zmartwychwstania Syna Bożego, razem się w swych domach zejdziecie, nie narzekajcie i nie wątpcie. Popatrzcie, jak wiele się już zrobiło, wierzcie w opiekę Bożą — bo dobrze będzie w Polsce.

Świąt Wam spokojnych życzy

Wasz stary redaktor
Stanisław Rymar.

Dzielni obrońcy sprawy narodowej i ludowej.

(Spis posłów Związku Lud.-Nar.)

1. Dr. Adam Ernest — miasto Lwów.
2. Arcichowski Michał — ziemia bielska.
3. Balicka Gabrjela — m. stoł. Warszawa.
4. Bochenek Szczepan — z. warszawska.
5. Bojanowski Michał — ziemia mławska.
6. Ks. Bolt Feliks — Pomorze.
7. Ks. Brandys Paweł — Górny Śląsk.
8. Brownsford Kazimierz — Wielkopolska.
9. Brun Stanisław — m. stoł. Warszawa.
10. Brzosko Władysław — z. augustowska.
11. Chadryś Jan — ziemia wieluńska.
12. Dr. Chłapowski Ant. — Wielkopolska.
13. Czetwertyński Seweryn — ziemia podlaska.
14. Dmowski Roman — m. stoł. Warszawa.
15. Gall Rudolf — ziemia tarnopolska.
16. Dr. Głąbiński Stanisław — miasto Lwów.
17. Godek Jan — ziemia zbaraska.
18. Grabski Władysław—z Gniezna, Wielkopolska.
19. Grabski Władysław — ziemia łowicka.
20. Grabski Stanisław — miasto Kraków.
21. Jabłonowski Wł. — m. stoł. Warszawa.
22. Jakubowski Jan — Wielkopolska.
23. Dr. Jasiukowicz Stan. — z. kutnowska.
24. Ks. Kłos Józef — miasto Poznań.
25. Knast Bolesław — Pomorze.
26. Kowalowski Konst. — z. opoczyńska.
27. Ks. Kupczyński Aleks. — Pomorze.
28. Ks. Kurzawski Józef — Wielkopolska.
29. Lewandowski Jan — ziemia pułtuska.
30. Ks. dr. Lutosławski K. — z. łomżyńska.
31. Majewski Stan. — ziemia warszawska.
32. Ks. Mąkowski Władysł. — z. rypińska.
33. Marek Michał — ziemia wadowicka.
34. Marylski Antoni — ziemia warszawska.
35. Marweg Zygmunt — Wielkopolska.
36. Mazur Franciszek — ziemia radomska.
37. Dr. Meissner Czesław — miasto Poznań.
38. Mierzejewski Karol — ziemia płocka.
39. Mystkowski Kaz. — ziemia kaliska.
40. Ks. dr. Nowakowski Marc. — z. grójecka.
41. Orzechowski Józef — ziemia grójecka.
42. Paczóski Edward — ziemia sokołowska.
43. Podlewski Koziełł W. — z. opoczyńska.
44. Ponikiewski Stefan — Wielkopolska.
45. Pragacz Feliks — ziemia makowska.
46. Puławski Tadeusz — z. sieradzka.
47. Dr. Radziszewski Henryk — z. kaliska.
48. Dr. Rottermund St. — m. st. Warszawa.
49. Rudnicki Jan — m. stoł. Warszawa.
50. Dr. Rząd Antoni — ziemia piotrkowska.
51. Sawicki Szczepan — ziemia płońska.
52. Dr. Seyda Marjan — miasto Poznań.
53. Dr. Seyda Zygmunt — ziemia kielecka.
54. Dr. Skarbek Aleks. — ziemia samborska.
55. Sokolnicka Zofja — Wielkopolska.

56. Staniszkis Witold — ziemia kutnowska.
57. Ks. Stychel Antoni — miasto Poznań.
58. Ks. Styczyński Tad. — Wielkopolska.
59. Ks. Suliński Stan. — ziemia płońska.
60. Ks. Szczęsnowicz St. — ziemia suwalska
61. Szymański Stan. — ziemia jasielska.
62. Szymborski Juljan — z. sokołowska.
63. Tabaczyński T. — ziemia chrzanowska.
64. Dr. Tarnawski Leonard — ziemia przemyska.
65. Tuchołka Wiesław — Wielkopolska.
66. Wierzbicki Andrzej — Wielkopolska.
67. Ks. Witkowski Bolesław — Pomorze.
68. Włodek St. — ziemia wysoko-mazowiecka.
69. Ks. Wojnarowicz Ant. — z. złoczowska.
70. Ks. Wróblewski Bol. — z. wieluńska.
71. Dr. Załuska Jan — ziemia łomżyńska.
72. Zamorski Jan — ziemia tarnopolska.
73. Żebrowski Aleks. — ziemia makowska.

Do czego doprowadził bolszewizm Rosję?

Położenie przemysłu rosyjskiego jest rozpaczliwe. Obecną wytwórczość rosyjskiego przemysłu ilustrują następujące liczby: Zakłady metalurgiczne otrzymały zlecenie od rządu sowieckiego wypławienia 25 miljonów pudów żelaza lanego; ósmy zjazd sowietów podniósł tę liczbę do 32 miljonów. O ile zamówienie to będzie wykonane, wyniesie ono zaledwie 2 procent produkcji przedwojennej tej gałęzi. W innych gałęziach położenie przemysłu nielepsze: przed wojną naprzykład konsumcja papieru wynosiła rocznie 8 kilo na osobę, obecnie wynosi 0.2 kilo.

O upadku kolejnictwa dają wyobrażenia następujące liczby: Z 17.000 posiadanych przed wojną parowozów pozostało tylko 6000 zdatnych do użytku. Po odliczeniu parowozów manewrowych, pozostaje 3 i pół do 4 tysięcy, nadających się do ruchu. Z powodu urzędowo stwierdzonego wstrzymania ruchu na 40 kolejach, miano zamknąć w Petersburgu 64 fabryki. Zamknięto jednak 90. Między innemi wstrzymany jest ruch na kolejach donieckich. Na innych linjach pociągi chodzą dwa lub trzy razy tygodniowo.

W związku z upadkiem kolejnictwa, prawie zupełnie ustał dowóz żywności. Zmniejszone znacznie wszystkie racje żywnościowe, tak zwane pajki dla komisarzy i urzędników sowieckich; niektóre zupełnie skasowano.

Produkcja węglowa w zagłębiu donieckiem ustała prawie zupełnie z powodu zatopienia kopalni oraz zdemontowania instalacji. Na terytorjum zagłębia znajduje się tylko 25 nieuszkodzonych instalacji kotłowych.

Stan szkolnictwa jest równie opłakany. W ciągu trzech lat istnienia tak zw. „Trudowej szkoły“, dzieci nie uczyły się wcale. Szkoła ta zbankrutowała nawet w oczach jej twórców. Urzędowo stwierdzono, iż na 8 miljonów dzieci w wieku szkolnym, uczęszcza do szkół zaledwie pół miljona.

Z całego szeregu gubernji północnych wychowankowie domów dziecięcych uciekają grupami po 50—60 od głodu, chłodu i wszy na południe. Władze sowieckie przeciwdziałają temu, zamykając drogi tak zw. „zagraditielnymi otriadami“. W domach dziecięcych ludowego komisarjatu oświaty, dzieci całymi miesiącami nie myją się i nie rozbierają. Przez całą zimę chorują na świerzbę, giną masami z głodu, chłodu i epidemji. Zarejestrowano szereg wypadków obłędu wskutek nadmiernego i uporczywego zawszenia. W jak okropnych warunkach znajdują się dzieci, świadczy fakt, że podczas wielkiego pożaru w Saratowie, w którym spłonęło kilka dzielnic miasta, matki nie pozwalały ratować dzieci, zaskoczonych płomieniami w domach dziecięcych. Sprawozdanie stwierdza, że 40 procent nauczycieli ludowych z 14 gubernji rosyjskich stało się żebrakami.

Szereg gubernji, szczególniej orłowska i riazańska, nawiedzone są niebywałą klęską głodową. W okolicach Tuły włościanie biją konie na mięso; koło Wołogdy za kilka funtów soli można nabyć konia. Wskutek braku inwentarza żywego i martwego, oraz nasion, obszar zasiewów w tym roku skurczy się jeszcze bardziej. Na tle głodowem szerzą się w Rosji powstania chłopskie. Impuls do wszelkiego rodzaju buntów dają również uciążliwe rekwizycje, ostatnio zaś nowotwory sowieckie, tak zw. „Posiewkomy“ wszechrosyjskie gubernjalne i gminne, które zaopatrują włościan w szczegółowe plany, kto co ma siać.

Również szerzą się na wielką skalę, szczególniej w gubernji czernihowskiej, pogromy żydowskie. W okolicach Homla ofiarą ich padło 4000 żydów. Antysemityzm mas wciąż wzrasta i budzi poważne obawy wśród sowieckich sfer rządowych.

O liczebności zwolenników władzy sowieckiej świadczy to, że Kamieniew ocenia liczbę komunistów i sympatyków bolszewizmu na pół miljona z pośród siedmiu miljonów, zarejestrowanych członków, tak zw. związków wytwórczych („Proizwodstwiennych sojuzów“), do których należą również miljony urzędników sowieckich. W 18 powiatach Białorusi, podczas inwazji bolszewickiej, liczbę komunistów łącznie z armją obliczono na 2.300 ludzi.

Ładny raj niema co mówić!

Zapowiedź wprowadzenia wolnego handlu w Polsce.

We czwartek, 10 marca, zebrała się w Warszawie na narady Państwowa Rada aprowizacyjna. Minister aprowizacji, p. Grodziecki, przedło-

żył plan gospodarki na przyszłość. Według tego planu ma być od 1 lipca 1921 r. wprowadzony na wszystkie towary i środki żywności wolny handel. Rząd ma zakupić w Ameryce 50.000 wagonów zboża, aby zabezpieczyć wyżywienie wojska i urzędników. Do cen zboża rząd **nie będzie się mieszał**. Minister proponuje jednak to ograniczenie przy wolnym handlu, iż nikt prywatny nie może środków żywności **magazynować**. Kupować mogą **miasta, konsumy, kopalnie, fabryki.**

Przeciw zaprowadzeniu wolnego handlu wystąpili gwałtownie posłowie **Bobrowski i Diamand** imieniem socjalistów i Podstolski imieniem **Narodowej Partji pracy**. Żądali oni wprowadzenia **sekwestru** i utrzymania cen maksymalnych. Wniosek ich jednak upadł, a utrzymał się wniosek **ministra.**

Minister Grodziecki zapowiedział, iż w **dniach najbliższych** projekt ten przedłoży do zatwierdzenia **Radzie ministrów**, a potem **Sejmowi.**

Nasze zdanie jest takie, że tak **kontyngent**, jak i **sekwestr** zbankrutowały i że przyjść musi **wolny handel**. Im prędzej to się stanie, tem lepiej. **Bójmy się tylko jednego, aby znowu, jak w zeszłym roku, nie zrobili jakiej ugody ludowcy ze socjalistami. Trzeba pilnować tej sprawy!**

O pomoc dla rodzin pomordowanych.

Jak pisaliśmy, **Zw. Lud. Nar.** wniósł wniosek **o pomoc dla rodzin** pomordowanych przez bolszewików. Wniosek ten brzmi:

Sprawozdanie komisji opieki społecznej

o wniosku nagłym **posła Aleksandra Żebrowskiego** i tow. ze Związku Ludowo-Narodowego w sprawie pomocy dla rodzin po ofiarach bolszewickich (Druk Nr. 2092).

Wniosek nagły posła Żebrowskiego, **złożony 28 września 1920 r.** stwierdzał, że podczas najazdu bolszewickiego na ziemię Rzeczypospolitej liczne **rodziny** pozbawione zostały **jedynych swoich żywicieli** i że rodziny te, żyjące dotychczas jedynie **z zarobku ojców czy mężów**, których bolszewicy pomordowali, znajdują się **w wielkiej potrzebie**, nieraz z nędzą graniczącej.

Komisja opieki społecznej rozpatrywała tę sprawę **dnia 17 lutego b. r.** i po szczegółowej dyskusji oraz wyjaśnieniach przedstawicieli Rządu jednomyślnie **postanowiła** przedłożyć Sejmowi następujące wnioski:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm wzywa Rząd:

1) **do natychmiastowej rejestracji rodzin, których żywiciele zostali przez bolszewików pomordowani;**

2) do przyjścia z natychmiastową doraźną pomocą **takim rodzinom pomocy potrzebującym;**

3) **do wniesienia na Sejm w czasie możliwie najkrótszym projektu ustawy o stałej pomocy dla wszystkich osób cywilnych, poszkodowanych wskutek działań wojennych podczas wojny światowej, a potrzebującym pomocy.**

Warszawa, dn. 21 lutego 1921 r.

Ks. Sykulski, przewodniczący; **Ks. Wł. Mąkowski**, sprawozdawca.

Sejm uchwalił ten wniosek w dn. 4 **marca b. r.**

Rozdział drzewa.

Minister robót publicznych, Narutowicz, wydał 17 stycznia rozporządzenie wykonawcze w przedmiocie zaopatrywania ludności w drzewo **budulcowe** i opałowe. Rozporządzenie to ogłasza rządowy **„Monitor“ z 16 marca.**

Ze względu na jego wagę podajemy poniżej **najważniejsze postanowienia:**

§ 1. W myśl art. 1 lit. a ustawy z dnia 28 lutego 1919 r. wydawane będzie drzewo budulcowe przedewszystkiem **na odbudowę** zniszczonych **przez działania wojenne a należących do drobnych rolników oraz drobnych posiadaczy miejskich domów mieszkalnych i zabudowań gospodarczych wraz z potrzebnemi ogrodzeniami, tudzież na odbudowę szkół, kościołów i budowli użyteczności publicznej, o ile odbudowa bez pomocy państwa nie mogłaby być dokonaną.**

§ 2. Na cele wyszczególnione w § 1 wydawane będzie drzewo **na rachunek Skarbu** państwa po cenach **urzędowo ustanowionych** z ilości drzewa zajętego dla odbudowy unormowanej rozporządzeniem **Ministerstwa rolnictwa** z 2 września 1920 tym poszkodowanym, którzy jeszcze **nie otrzymali w myśl art. 6 ustawy z 18 lipca 1919 r.** finansowej pomocy państwowej.

Wartość wydanego na rachunek Skarbu Państwa drzewa budulcowego **nie może w żadnym wypadku przekroczyć wysokości bezpośredniej rzeczowej szkody wojennej.** W każdym razie wartość wydanego drzewa **nie może przekroczyć kwoty 20.000 mk. (Kościoły mogą dostać więcej).**

§ 3. W myśl art. 1 lit. b powołanej wyżej ustawy z 28 lutego 1919 r. wydawane będzie drzewo budulcowe **w miarę posiadanych zapasów oraz stwierdzonej potrzeby także na inne cele, a mianowicie:**

1) **na odbudowę zniszczonych** przez działania wojenne **domów i gospodarstw takich drobnych rolników i drobnych posiadaczy realności miejskich, którzy mogą się odbudować z własnych funduszów;**

2) **na odbudowę drobnych gospodarstw rolnych,** spalonych wskutek elementarnej **klęski pożarowej;**

3) **na budowę nowych osad,** powstających przy wykonywaniu **reformy agrarnej.**

§ 4. Na te cele wydawane będzie drzewo za zapłatą.

§ 5. Na cele opałowe wydawane będzie drzewo w miarę posiadanych zapasów i to za zapłatą przy odbiorze po cenach urzędowo ustanowionych.

§ 7. Wydawane drzewo budulcowe i opałowe może być użyte tylko na cele wyznaczone i pod odpowiedzialnością karną nie może być na inne cele użyte ani sprzedawane ani wogóle odstąpione osobom trzecim.

§ 8. Rozdział drzewa budulcowego przeprowadzać mają państwowe biura odbudowy, opałowego Starostwa.

§ 11. Ceny drzewa budulcowego ustanawiane będą perjodycznie przez Ministra rolnictwa i dóbr państwowych w porozumieniu z ministrem robót publicznych i skarbu.

Ceny drzewa opałowego ustanawiają ministrowie rolnictwa i spraw wewnętrzych.

Rozporządzenie to wchodzi w życie w dniu 10 marca.

Z Rady przybocznej Delegata Generalnego.

W poniedziałek, 14 marca, odbyło się we Lwowie całodzienne posiedzenie Rady przybocznej delegata generalnego p. Gałeckiego, w którem z naszego Związku wziął udział red. Stanisław Rymar.

Z rana na żądanie red. Rymara mówiono o wprowadzeniu w życie województw: lwowskiego, krakowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego, przyczem Rada uchwaliła trzy wnioski red. Rymara, domagającego się utworzenia przy wojewodach Rad, z obywateli złożonych, wybudowanie kamienic na te urzędy oraz oddania kasarń na szkoły i urzędy.

Z kolei złożył radca Maszkowski sprawozdanie aprowizacyjne. Wesołe ono nie było, totéż dyskusja była bardzo żywa. Przy tej sposobności Rada uchwaliła następujące wnioski red. Rymara.

1. Rada przyboczna oświadcza się przeciw jednostronnie tylko na artykuły spożywcze wydawanym taryfom maksymalnym i wzywa Delegata Generalnego do ich zniesienia.

2. Rada przyboczna oświadcza się przeciw ostatnim rozporządzeniom Ministra aprowizacyi, dotyczącym ograniczeń spożywczych i prosi Generalnego Delegata, aby to stanowisko Rady poparł u rządu centralnego.

Po uchwaleniu tych wniosków, p. Gałecki oświadczył, iż obydwa wykona.

Z kolei weszła na stół sprawa obsiewów. Dotąd otrzymał Inspektorat rolniczy wszystkiego 268 wagonów zboża, a potrzebuje 5000 wagonów. Dopiero obecnie 10 pociągami po 35 wagonów zacznie zboże przychodzić. Przyjdzie zboże z Rumunii, ze Szwecji i z Poznańskiego. Ma go być około 3000 wagonów. Zboże szwedzkie kosztuje około 6000 Mk. cetnar, rumuńskie około 5000 Mk., poznańskie jest znacznie tańsze, choć lepsze. Wszyscy jednak rolnicy płacić będą ceny jednakie od 2—3 tysięcy za cetnar. Z uchwalonych przez Sejm 3 miliardów na zasiewy, Małopolska otrzyma około 1 miliarda.

Przy tej sposobności red. Rymar poruszył sprawę pożyczek hipotecznych dla włościan, zakupujących ziemię lub budujących się i nawoływał obecnego na posiedzeniu prezesa sejmowej komisji rolnej, posła Bardla, aby już raz komisja ta sprawy te załatwiła. Ale, niestety, red. Rymar nie dostał na to żadnej odpowiedzi.

Potem omawiano sprawę odbudowy zniszczonego kraju. Trzeba otwarcie powiedzieć, że sprawa ta stoi źle. Rząd dał wszystkiego 170 i pół miliona marek, z czego 125 mil. idzie na zakup drzewa, cegły, wapna itd., 12 i pół miliona na instalacje, 2 i pół mil. na pożyczki, 10 milionów na zapomogi w gotówce, 10 mil. na transport, 7 i pół mil. na biura, 2 i pół mil. na szkody, pół mil. na kościoły. Jest to poprostu kapaniem. Toteż Rada przyjęła jednomyślnie następujący wniosek red. Rymara: „Rada przyboczna protestuje przeciw budżetowi Dyrekcji odbudowy osiedli we Lwowie na r. 1921 i prosi Delegata Generalnego, aby całym swoim wpływem starał się o kilkakrotne jego podwyższenie. W szczególności Rada przyboczna ze zdziwieniem dowiedziała się, iż cały kredyt na odbudowę szkół wynosi tylko 2 i pół miliona marek, na odbudowę kościołów pół miliona marek, a kredyt na budynki kulturalne i humanitarne zupełnie został skreślony. Rada przyboczna stwierdza, iż obecnie ustalony budżet na odbudowę czyni całą sprawę odbudowy niemożliwą".

Gdy przy tej sposobności poseł Matakiewicz pytał, co robi prezes ministrów Witos i dlaczego nie dopilnuje tak ważnej sprawy, poseł Bryl odpowiedział, że to minister skarbu Steczkowski więcej dać nie chce, a Witos nie ma innego kandydata na ministra i dlatego musi mu ustępować.

Kto nie pracuje niema prawa do życia.

Pod tym wymownym tytułem pismo socjalistyczne „Prawo Ludu“ z dn. 30 stycznia b. r. umieściło artykuł, podpisany przez Z. Kl. (posła Zygmunta Klemensiewicza).

Artykuł zaczyna się od zestawienia, ile w ciągu pierwszego tylko półrocza 1920 r. zmarnowano czasu na strajki w głównych państwach świata cywilizowanego. Oto statystyka:

Kraj	Liczba strajkujących robotników	Ilość straconych dni roboczych.
Niemcy	1,866.358	18.201.666
Włochy	1,781.230	21,650.200
Francja	1,186.670	19,358.100
Anglija	1,117.040	6,925.900
Stany Zjednoczone . .	958.700	11,287.400
Hiszpanja	724.700	11,680.100
Australja	303.400	7,602,000
Szwecja	180.070	4,779.170
Belgja	176.940	2,096.440
Austrja	97.540	902.500
Razem . .	7,896.948	104,533.870

Po zestawieniu tych cyfr, w którem Polskę zresztą pominięto, poseł Klemensiewicz zauważa bardzo słusznie, że strajki w Polsce są jeszcze szkodliwsze, niż gdzieindziej. Nie należy bowiem zapominać, iż strajk w państwie zorganizowanem, jak np. Anglja, albo nawet Niemcy, nie przynosi nietylko robotnikom, lecz i kapitalistom tak wielkich szkód, jak to ma miejsce w Polsce. Kraj nasz bowiem nie jest jeszcze przecież zorganizowanym, kraj nasz tworzy się dopiero i dlatego do stosunków w Polsce inną należy przykładać miarę, aniżeli w krajach ościenych.

U nas w Polsce — tak pisze dalej autor-socjalista — główną bolączką jest rozluźnienie ogólnej dyscypliny, nie troszczenie się o całość interesów państwa i wystawianie na plan pierwszy interesów poszczególnych grup społecznych. Z tego stanu wypływa — bez względu na klasy — przejawiająca się w całym narodzie niechęć do pracy, a jakkolwiek są chlubne wyjątki, to jednakże naogół społeczeństwo polskie o wiele mniej pracuje, aniżeli pracować powinno, właśnie ze względu na interesy naszego młodego ustroju państwowego. I jest mi to wszystko jedno, czy to będzie urzędnik, który siedząc, godzinami całemi plotkuje, albo zamiast pisać, godzinami całemi pije herbatę, czy to będzie robotnik, który w ciągu 8-mio godzinnej pracy nie wydobędzie ze siebie tyle pracy, ile dać tej pracy powinien, a właściwie, ile dać jej może. Jeden i drugi zwraca się z żądaniami do państwa, ażeby to państwo zaspokoiło jego wszystkie potrzeby, ale ani jeden, ani drugi nie daje temu państwu tego, co mu sam przedewszystkiem dać powinien. Bo skądże państwo ma czerpać pieniądze, jaki podkład dać możemy naszej papierowej marce, jeżeli złota nie posiadamy w dostatecznej ilości; przemysł, fabryki i kopalnie skutkiem braku surowców i maszyn oraz małej wydajności pracy, mało też produkują, jeżeli nie podeprzemy marki naszej największym kapitałem, jaki dać możemy, tj. pilną i wytężoną pracą? Dzisiaj pierwszym obowiązkiem każdego obywatela Polski jest jak największy wysiłek i jak największa wydajność jego pracy.

Wiem, że to, co piszę, nie jest popularnem, wiem, że u mniej uświadomionych towarzyszów wywoła może nawet słowa niechęci, sądzę jednakże, iż jest obowiązkiem naszym zwrócić w chwili obecnej uwagę całego społeczeństwa, a przedewszystkiem ogółu robotniczego na tę pilną, ważną, niecierpiącą zwłoki sprawę.

Weźmy np. koleje. Jakież straszliwe krzywdy samym robotnikom przynoszą nieporządki, jakich widownią jest obecnie kolejnictwo w Polsce. Zastrzegam się, że nie obwiniam ogółu, lecz faktem jest, że bardzo liczne zastępy pracowników kolejowych tolerują niebywałe nigdy przedtem nadużycia wszelkiego rodzaju. Gdzieżby przed wojną na kolei ginęły całe przesyłki, gdzieżby okradano w najbezczelnejszy sposób mienie, często najbiedniejszych ludzi? W jakiż sposób można wytłumaczyć, iż na przestrzeni Gdańsk—Warszawa 80 procent przesyłek amerykańskich, które robotnicy amerykańscy przesyłają swojej rodzinie do Europy, jest doszczętnie splądrowana? w jaki sposób wytłumaczyć, iż całe transporty środków spożywczych giną bez śladu na kolejach, w jakiż sposób wytłumaczyć, że tylko i wyłącznie z winy kolejarzy, setki wagonów środków spożywczych, jak np. kartofli idą zupełnie na marne? Winę za te wielkie straty i szkody, dotykające ogół robotników, ponoszą przecież tylko i wyłącznie kolejarze, jedni przez to, że te zbrodnie tolerują, że ich nie zwalczają, drudzy, że się ich dopuszczają. Dlaczegoż tak bardzo spadła wydajność pracy w warsztatach kolejowych, gdzie setki maszyn i wozów miesiącami czekają naprawy? Poprostu dlatego, że ta grupa pracowników w znacznej swojej większości nie spełnia dziś należycie swoich obowiązków, a państwu stawia żądania poprawy swego bytu, dobrej aprowizacji itp.

Ale i we wszystkich innych zawodach wydajność pracy spadła bardzo znacznie, jakkolwiek płace poszły w górę bardzo wydatnie. Pomijam takie dziwaczne pomysły, którym nikt nie ma chęci czy odwagi się oprzeć, jak np. wychodzenie od pracy celem palenia papierosów. Przy 8-mio godzinnym dniu pracy, o którego zdobycie lata całe walczył proletarjat polski, przerywanie ustawiczne ciągłości pracy celem palenia papierosów kradnie conajmniej godzinę pracy dziennie, a tem samem wydajność tej pracy w danym zawodzie znacznie przecież uszczupla. Osobiście uważam takie postępowanie za rzecz zupełnie niedopuszczalną, albowiem nie można wymagać od przedsiębiorstwa, ażeby ono dopłacało komuś do

przyjemności, jaką mu sprawia palenie tytoniu. Sam ten pomysł jest tak humorystyczny, a sama możność wprowadzenia go w życie tak jest znakomitym obrazem panującego dziś **rozluźnienia dyscypliny** pracy, że wart on jest zaiste uwiecznienia. A jednak to jest tolerowane i nikogo o to głowa nie zaboli, że w ten sposób podraża się produkt pracy i robi się wielką krzywdę całemu ogółowi.

Produkcja węgla w dzisiejszych czasach dochodzi w Zagłębiu Chrzanowskiem i Dąbrowskiem zaledwie **do wysokości produkcji** z roku 1911. A górnikom przecież wiadomo, że **bez węgla** istnieć nie możemy, wiadomo również, że zarobki górników poszły znacznie w górę, że aprowizacja kopalń jest **na pierwszem miejscu** i że państwo, tj. ogół wszystkie siły wytęża, ażeby górnikom zapewnić jak najlepszą w dzisiejszych warunkach aprowizację. Ale to państwo, czyli ten **ogół ma prawo żądać od górników**, ażeby ci górnicy cały swój wysiłek skierowali na wydobycie jak największej ilości węgla. A obecnie tak nie jest i **setki tysięcy godzin**, w jakich górnik mógłby pracować, jednakże **idą na marne**.

Jeżeli od państwa **żądamy** dla siebie **świadczeń**, to temu państwu musimy dać **możność życia**. A to państwo będzie żyć tylko wtedy, jeżeli **wszystkie klasy społeczne będą pracować**. Takie przykłady, jak wyżej przytoczono, możnaby mnożyć w nieskończoność. Wykazują one wszystkie dowodnie, iż **naród nie pracuje tak, jakby pracować mógł**. Pamiętając ciągle o tem, iż jesteśmy społeczeństwem organizującem się dopiero, musimy wymagać od swoich obywateli tembardziej intensywnej pracy. Zwalanie winy za wszystkie niedostatki tylko i wyłącznie na rząd nie prowadzi do celu, albowiem bez względu na to, jakim będzie ten rząd, **ażeby istnieć**, musi wymagać, ażeby **jego obywatele spełniali swoje obowiązki wobec państwa, tj.** pracowali. Najlepszym przykładem tego **twierdzenia** jest fakt, iż tak gwałtownie **narzucany dziś** Polsce **raj bolszewicki**, kraina wyłącznego panowania klasy robotniczej, musi od swych obywateli wymagać usilnej pracy. Wszak to bolszewicy byli zmuszeni **znieść** 8-mio **godzinny dzień pracy**, wprowadzić 12-sto godzinny dzień pracy, zakazać urządzania strajków, a wszelki opór w tym względzie karać, jeżeli nie **natychmiastową śmiercią**, to odbieraniem deputatów i zsyłką do obozów karnych. Dowodzi to, iż nawet w **najbardziej demokratycznym ustroju** (?) ustrój ten musi pracować, ażeby żyć.

Tych kilka uwag nasunęło mi się, gdym czytał na wstępie niniejszego artykułu przytoczoną statystykę opuszczonych dni roboczych.

Przeczytajcie uważnie, towarzysze, te liczby i **pomyślcie**, coby można zrobić, o jaki krok naprzód **pchnąć ludzkość**, gdyby się w ciągu 6-ciu miesięcy nie zmarnowało **104 i pół miljona dni** pracy.

Należy wreszcie mieć śmiałość jasnego i otwartego przedstawienia kwestji, że: tylko ten może się dobijać o zdobycie praw, kto spełnia swoje obowiązki".

* * *

Tyle **powiedział socjalistyczny poseł.** Uwagi nadwyraz **słuszne**. I dlatego podnosimy je i głośno stwierdzamy, że do takich celów i my zdążamy i o nie walczymy.

Ale trudno wstrzymać się **od przykrej uwagi**. Oto — co p. poseł Klemensiewicz powiedział, gdy **jego własna partja** wezwała ogół robotników do **niepotrzebnego i zdradzieckiego strejku** w tym miesiącu? Czy to zgadza się z **jego teorją?** Czy może tak jest już wyzuty z **poczucia uczciwości**, że może pisać jedną ręką piękne słowa przeciw strejkowi, a drugą **podpisywać odezwę** za strejkiem? Trzeba z przykrością stwierdzić, że **fakty** za tem przemawiają. **Taką obłudę każdy uczciwy Polak musi napiętnować.** Bo dzisiaj, gdy patrzymy już na ostatni strejk z **pewną trzeźwością**, to najczerwieńszy socjalista przyznać choć w głębi duszy musi, że **strejku generalnego nie było zupełnie potrzeba**, skoro i tak **nie pod jego naciskiem** Rząd cofnął militaryzację. Chodziło w nim **o wywołanie zamieszania** w **państwie**. A jeżeli tak — to z **jakiem sumieniem** stanie p. Klemensiewicz **przed sobą samym**, gdy przeczyta **swój artykuł** z „Prawa Ludu" — **a popatrzy na działalność** swojej czerwonej partji?

Nowy miljoner ludowiec

Znany jest i naszym czytelnikom **pierwszy naczelny redaktor „Piasta"**, potem **wielki działacz polityczny ludowców** w powiatach Brzesko, Tarnów, nawet Lwów, prezes inwalidów, **dr. Gagatek**.

O tym Gagatku ogłasza teraz **zarząd powiatowy Związku inwalidów** w Tarnowie **następujące** pismo:

W maju 1920 r. z **upoważnienia wydziału wykonawczego** Związku inwalidów wojennych w Warszawie **Dr Gagatek zakupił** w ministerstwie skarbu **2 metry sacharyny**, którą złożył w domu Tadeusza Truszkowskiego, przy ul. Chmielnej l. 25 w Warszawie. Sacharyna przeznaczoną była **dla Związku inwalidów** i rozdzieloną miała **być pomię-**

dzy wszystkie Koła Związku i ilości po 1 i pół kilogramie, zresztą wedle zapasu, jak wystarczy. Tymczasem p. Dr Gagatek sprzedał sacharynę w pasku, zarabiając pół miliona marek w gotówce (!). Transakcja odbywała się w mieszkaniu i w obecności p. Truszkowskiego, tajnego agenta policyi państwowej, który zwracał uwagę, by sacharynę rozdać. Pomimo to, Dr Gagatek sprzedał sacharynę hurtownie na pasek. Z uzyskanej w ten sposób gotówki zakupił Dr Gagatek do spółki z Magdziarem auto i uzyskał generalną dostawę dla IV armii wojsk polskich w Warszawie, Łodzi i Brześciu. Dzięki zaufaniu ze strony inwalidów zajął Dr Gagatek stanowisko w wydziale wykonawczym Związku inwalidów w Warszawie, a następnie wszedł do komisyi sejmowej. Polecenia p. Szmigła z Rzeszowa oraz p. Kędziora i innych posłów z pod znaku „Piasta“ ułatwiły Dr Gagatkowi wszelkie zakupy artykułów, jak zboże, mąkę, odzież itp., na których dorobił się wielkiego majątku i jak — mówią powszechnie — dawniej chodził bez gatek, dziś kupił sobie już statek, a w całej swej osobie jest nadal tylko Dr Gagatek.

Zarząd powiatowy Koła Związku inwalidów wojennych Rzeczypospolitej polskiej w Tarnowie, 2 marca 1921 r.

Jędrzejak, sekr. Daniec Józef, przew.

Bodaj to być ludowcem, a miljony same idą do kieszeni.

Głos przestrogi
dla wychodźców do Ameryki.

Od przeszło roku zauważyć się daje żywa wymiana ludzi między Ameryką a Polską. Wracają ludziska, których przed laty bieda zmusiła do szukania kawałka chleba za Oceanem, przywożąc ciężko zapracowane „talary“, aby tu dokupić kawał „świętej ziemi“ lub stanąć do odbudowy zniszczonego przez wojnę przemysłu. Wracają radośnie, pewni, że ich wolna Ojczyzna, z której ustawicznie płyną nawoływania do powrotu, przyjmie z otwartymi rękami, ale już w chwili opuszczenia okrętu doznają srogiego rozczarowania. Droga z Gdańska do Polski staje się dla nich prawdziwą drogą krzyżową. Pociągi nieogrzane, z powybijanymi szybami, bez ustępów, wloką się po kilka dni do Warszawy, na każdym kroku muszą się opłacać i to sowicie, bo „zacni“ ziomkowie uważają sobie za święty obowiązek obedrzeć ze skóry zasobnych w dolary „Amerykanów“. Obecnie wskutek energicznych interwencji posłów, przynajmniej stosunki komunikacyjne się polepszyły. Silniejszym jednak od ruchu powrotnego jest ruch uchodźczy do Ameryki. Ci, którzy tam pozostali, ściągają swoje rodziny, wiedząc, że w Polsce żyć ciężko i że za wspólnie zarobiony grosz w Ameryce można będzie stworzyć sobie — kiedyś, po powrocie, lepsze warunki bytu. Dola tych emigrantów do Ameryki jest wprost opłakaną. Po uzyskaniu paszportu, muszą się stawić do wizy w konsulacie amerykańskim i to osobiście. Wobec wielkich kosztów przejazdu koleją, przyjeżdżają już zupełnie spakowani, z bagażami, z dziećmi, aby stąd po uzyskaniu wizy, wyruszyć dalej do Gdańska, lub innego portu. Nikt jednak tych ludzi nie poinformuje przy wydawaniu paszportu, gdzie po przyjeździe do Warszawy, mają się zwrócić, a co najważniejsze, że na wizę w konsulacie trzeba czekać parę tygodni, a nawet — jak obecnie — parę miesięcy. Litość bierze patrzeć na błąkające się po ulicach Warszawy grupy ludzi zziębniętych, zmęczonych, nie wiedzących gdzie się udać i gdzie schronić na noc, litość bierze, gdy się widzi wyczekujące od nocy pod konsulatem tłumy, aby się dostać do biura i otrzymać już nie wizę, ale numer, za którym po kilku miesiącach należy się zgłosić. Na taki „numer“ czasem kilka dni czekać trzeba.

Obok emigrantów kręcą się różne indywidua, obiecujące pomoc w szybszem wyrobieniu wizy, po to tylko, aby wyłudzić pieniądze lub je ukraść. Nie ma dnia, by po kilka osób nie okradziono z gotówki, a nawet i kart okrętowych.

Zapytasz, Szanowny Czytelniku, jakto, więc Rząd się nic nie opiekuje swoimi obywatelami? Niestety — stwierdzić muszę, że nie. Istnieje co prawda od kilku miesięcy specjalnie w tym celu powołany Urząd emigracyjny. Jego zadaniem jest opieka nad wychodźcami, udzielenie potrzebnych informacyj i pomieszczenie nie mających gdzie mieszkać w barakach wychodźczych na Powązkach. Skonstatowałem jednak na bardzo licznych wypadkach, gdyż nie ma dnia, aby do mnie jakiś emigrant nie zawitał, że działalność Urzędu emigracyjnego ogranicza się tylko do przybicia pieczątki na paszporcie i do pobrania należytości w kwocie 100 mkp. od paszportu. Jeżeli przyjmiemy przeciętną liczbę emigrantów na 500 osób dziennie, otrzymamy kwotę 50.000 mkp. (dziennie!), wpływającą do kasy Urzedu emigracyjnego. Za kwotę tę, robiącą miesięcznie półtora miljona mkp., możnaby po opłaceniu personalu biurowego, zorganizować prawdziwą i dobrą opiekę. Możnaby przedewszystkiem wydrukować pouczenie, wydawane zgłaszającym się w powiecie po paszport, gdzie po przyjeździe do Warszawy zgłosić się mają, a co najważniejsze, objaśniające ich, że na wizę trzeba długo czekać i nie należy przeto wyjeżdżać z domu z wszystkimi bagażami, pozbawiając się często możności powrotu.

Należałoby — dalej — wysyłać do każdego pociągu zaufanych, opłacanych przez Biuro in-

dzi, którzyby zaraz emigrantów, zwłaszcza kobiety i dzieci wzięli pod opiekę i zaprowadzili, gdzie należy, oraz zajęli się przewiezieniem ich bagaży do baraków automobilem, którego koszta w miesięcznym budżecie Biura wynoszący pół tora miljona mkp., zmieściłby się mogły. Urząd emigracyjny mógłby również, mając swój oddział w Gdańsku, zająć się wysyłką pieniędzy do Gdańska, dla tych, którzy tam, wyczekując na okręt, znaleźli się bez środków do życia. Znam bowiem i takie wypadki, że chciałem przesłać pieniądze dla emigrantów do Gdańska, a Urząd emigracyjny odesłał mnie do banków, jakkolwiek można było tę sprawę przeprowadzić w drodze zwykłego listu poleconego Oddziałowi w Gdańsku i wypłacić interesowanym złożoną przezemnie kwotę.

Kończąc tych parę słów — zwracam się z przestrogą do emigrantów, by

1) przyjeżdżając do Warszawy, zgłaszali się przedewszystkiem w Urzędzie emigracyjnym przy Alejach Jerozolimskich L. 56, gdyż dopiero po otrzymaniu tam pieczęci, mogą się zgłosić w konsulacie o wizę;

2) nie mając gdzie się umieścić w Warszawie, żądali w Urzędzie emigracyjnym pomieszczenia w barakach;

3) pamiętali o tem, że wizy odrazu nie otrzymają, a zatem będą musieli jeszcze wrócić do domu.

Zaznaczam, że w sprawie opieki nad emigrantami oraz w sprawie szybszego wydawania wiz zgłosiłem imieniem własnem i Związku ludowo-narodowego odpowiedni wniosek nagły na Sejm.

Stanisław Szymański,
poseł na Sejm.

Teatr włościański.

Okres walki i obrony granic Rzeczypospolitej przed zewnętrznym wrogiem zbliża się ku końcowi. Skutki wieloletniej wojny widać wszędzie — tak na polu gospodarczem jakoteż na polu życia duchowego. Przygnębienie i obniżenie etycznego poziomu szerokie zatoczyło kręgi, zwłaszcza, że 150 letnia niewola wycisnęła ujemne piętno na całym narodzie a szczególnie w dziedzinie oświaty, kultury i powszechnego uświadomienia narodowego. Do walki ze złem obok Państwa powołane jest całe społeczeństwo i wszystkie jego organizacje społeczno-kulturalne. Pole pracy czeka! Już na całym obszarze polskim budzi się samorzutnie nowe życie, wykazując potężną żywotność narodu.

Ten pęd i ta bujność życia przejawia się między innymi także w objawianej żywiołowo przez szerokie masy ludowe potrzebie teatru, śpiewu, muzyki.

Związek teatrów i chórów włościańskich we Lwowie służył tej potrzebie od roku 1907 i skupił pod swoim kierownictwem setki drużyn teatralnych i chóralnych po wsiach i miasteczkach Małopolski. Po przymusowej przerwie wojennej rozpoczął w listopadzie w r. 1919 swoją działalność uzupełniając uszczerbki spowodowane wojną w zasobach Towarzystwa — z trudem przed wojną zgromadzonych i powojąc na nowo do życia szeroko po kraju rozrzucone „Teatry i chóry włościańskie (ludowe)“. Po ponownej przerwie spowodowanej najazdem bolszewickim „Związek teatrów i chórów włościańskich“ rozpoczyna dalszą pracę na tym polu. Obecnie zwracamy się jeszcze do tych „Teatrów i chórów włościańskich (ludowych)“, które dotychczas z jakichkolwiek powodów nie podjęły swej działalności, aby bezzwłocznie to uczyniły i zawiadomiły nas o tem nadsyłając sprawozdanie za czas wojny, wykaz ubytków w szeregach, obecny skład drużyny oraz program czynności.

O ile teatr i chór włościański (ludowy) znajduje się w rozsypce wzywamy pozostałych członków, aby skupili koło siebie nowe siły i przystąpili do reorganizacyi drużyny. Równocześnie zwracamy się przedewszystkiem do naszych członków, współpracowników i przyjaciół a następnie do wszystkich, którym nie jest obojętna sprawa narodowego uświadomienia i kulturalnego podniesienia ludu przez sztukę, aby zgłaszali się do pracy w naszych szeregach. Każdej zgłaszającej się osobie czy organizacyi użyczymy wszelkich potrzebnych wskazówek oraz pomocy w doborze sztuk i nut, wypożyczeniu kostjumów, peruk i t. d.

Szatnia Związku jest jedyną publiczną wypożyczalnią ludową w Polsce, umożliwiającą wystawienie sztuk ludowych i historycznych wielkiego repertuaru.

Magazyn „Związku“ we Lwowie przy ul. Mickiewicza l. 26 (Dom Tow. Kółek Rolniczych) otwarty od 5 do 7 godziny popołudniu. Wszystkie listy i pieniądze należy nadsyłać do skarbnika Związku p. Jana Bartosińskiego Radcy Wydziału Samorządowego we Lwowie ul. Bielowskiego l. 4.

We Lwowie, dn. 12 marca 1921.

Zarząd gl. Związku Teatrów i Chórów włościańskich we Lwowie.

Adam Piątek
Sekretarz.

Prof. Un. dr. W. Bruchnalski.
Prezes.

Zdrajcy Ojczyzny.

„Zorza“ warszawska pisze:

Do komitetu rewolucyjnego w Rutkach, którego prezesem był moskal Nowikow, weszli żyd z Rutek Chaim, ludowiec z Grondów, Mielnicki i młodszy pisarz gminny Marczak; najuczciwszym z nich wszystkich był prezes moskal, największą działalność w celu niesienia pomocy wojskom moskiewskim wykazał Marczak. Pierwszy dekret wydany przez „rewkom“, napisany został po polsku, podpisany przez członka żyda i przez sekretarza po polsku, członek zaś ludowiec Mielnicki już siebie za Polaka nie miał i podpisał tenże dekret po rosyjsku. Tenże Mielnicki już rozpoczynał działalność swą zdradziecką, namawiając do organizacyi przeciwko wojskom polskim(!) — siedzi on obecnie pod kluczem.

Drugi ludowiec Sokołowski objął zarząd komitetu rewolucyjnego w Chlebiotkach. Sokołowski, gdy ujrzał bolszewików, płakał z radości, całując się z nimi w kancelaryi Chlebiotkowskiej, zawołał „już nam niebo otworzyło się i aniołowie(!) zstąpili do nas“; wydawał on bolszewikom ukryte przez gospodarzy ich własne konie, a pragnąc utworzyć organizacyę przeciwko wojskom polskim, zwrócił się do weterana z r. 1863 Kalinowskiego z Zalesia Nowego z odpowiednią propozycyą. Nie mając gdzie wykazać nienawiści do rządu polskiego, przyszedł na plebanię do Rutek; tu trzaskając drzwiami miotał szatańskie wymysły pod adresem rządu polskiego. Gdy wojska nasze zbliżyły się to jeszcze „pocieszał“ ludność, iż 24 tysiące bolszewików idzie na pomoc. Za wierną służbę bolszewikom już od nich otrzymał nagrodę, — uciekająca horda zabrała i jemu konia, a gdy pokazał swoje dokumenty, że jest prezesem „rewkoma“, to dostał od nich dobre lanie. Obecnie siedzi on pod kluczem i czeka sprawiedliwego wyroku. Taki to u nas patryotyzm wykazali ludowcy! Połączyli się z wrogami, zdradzali ludność, zdradzali Ojczyznę. Ks. K. Ostrowski.

Odezwa do pszczelarzy.

Małopolskie Towarzystwo rolnicze i Związek powiatowych Towarzystw pszczelarskich postanowiły zawiązać kooperatywę pod nazwą: „Spółka pszelarska“ w Krakowie, której celem byłoby zaopatrywanie pszczelarzy we wszelkie potrzebne im narzędzia, maszyny, przybory, ule, roje itp. oraz zakupywanie od nich miodu i wosku, a w przyszłości przerabianie tychże. Brak takiej Spółki daje się pszczelarzom bardzo we znaki. Spółka obejmuje swem działaniem całą Małopolskę, a w miarę powstawania takich samych Spółek po powiatach, przekształcać się będzie na ich centralę. Statut już jest opracowany. Udział wynosi 100 Mk.

Pszczelarze, pragnący do tej Spółki przystąpić, zechcą nadsyłać swoje adresy do Małopolskiego Towarzystwa rolniczego, Kraków, plac Szczepański 8, najdalej do 31 marca br.

W kwietniu zaprosi się ich na Walne Zgromadzenie założycielskie Spółki, na którem podpiszą deklaracye przystąpienia i złożą udziały.

O ile ktoś nie mógłby na to Walne Zgromadzenie przybyć, to już teraz może zażądać nadesłania deklaracyi do podpisu i czeku dla złożenia udziału. Po zawiązaniu Spółki roześle się wszystkim członkom książeczki udziałowe.

Nie niszczmy lasów.

Wiele szkodników mają nasze lasy. Są to albo drobne robaczki, co dziurawią drzewa, albo niektóre ptaki, co swemi gniazdami zanieczyszczają gałęzie, albo pewne zwierzęta, jak naprzykład dziki, co ryją ziemię, lub obgryzają korę — lecz największym szkodnikiem lasów jest... człowiek. Żadne stworzenie nie potraffi tyle szkody wyrządzić, ile jej człowiek w lasach sieje. Szczególniej dzisiaj lasy tak cierpią, że może nigdy bardziej nie cierpiały. W każdą noc słychać uderzenia toporów i głuchy jęk padających sosen. Kradnie się drzewo bez upamiętania — zupełnie jakby w Polsce wolno było kraść. A przecież jak nie można brać klocka z cudzego podwórza, tak nie można go brać z lasu.

Prawda, że lasy są nasze, że jest to własność wszystkich nas, Polaków, ale prawo do lasów mamy takie, jakie i wierni do swego kościoła. Chociaż wierni wybudują kościół swój własną pracą i za własne pieniądze, chociaż ich jest ten kościół, to jednak z tego kościoła nie wolno nikomu nic wziąć, nic ruszyć, bo jest to własność nie jednego tylko, lecz wielu, to jest własność publiczna.

Podobnie rzecz się ma i z lasami. Są one tak moimi, jak i twoimi, tak Małopolanina, jak i Wielkopolanina, tak Mazura, jak i Kujawiaka — to jest własność publiczna.

Rząd zaś opiekuje się lasami, bo jest do tego od nas wszystkich upoważniony. Rządowi oddajemy gospodarkę lasów i Rząd tylko może las rąbać, czy sprzedawać.

Gdy tedy ktoś wchodzi, czy wjeżdża do lasu i zabiera drzewo, a nie kupił go, okrada, ściśle mówiąc, nie Rząd, lecz swoich rodaków, podobnie jak złodziej, który zabiera z kościoła cenne przedmioty, nie okrada miejscowego proboszcza, lecz parafjan, którzy te przedmioty sprawili. Zresztą Rząd otrzymane za drzewo pieniądze przeznacza na potrzeby Państwa, jak naprzykład: na budowy dróg, zakładanie szkół, ulepszanie gruntów itp. Ma Rząd w swojej gospodarce wielkie rozchody, ale na wielkie rozchody potrzebne są i wielkie dochody. Lecz jeśli dochody te wskutek niesumienności obywateli są małe, jeśli kradnie się coraz więcej drzewo, a nie płaci za nie — to i Rząd musi nakładać coraz większe podatki, aby przecież pieniądze w jakiś sposób zdobyć i rozchody pokryć.

Czy tedy tak, czy owak za skradzione drzewo zapłacić wypadnie, z tą tylko różnicą, że wraz ze złodziejami cierpią wszyscy.

Niemądre jest zdanie, że ja jeden Polski nie zrujnuję i o jedno drzewo las się nie rozleci. Pewnie. Lecz niech tylko wolno będzie jednej osobie ściąć jedno drzewo, a jaki wygląd przyjmą nasze lasy?

Oto za wsią szumi dąbrowa, a za tą dąbrową leży druga wieś. W obu wsiach jest 1000 mieszkańców. Niech teraz każdy powie sobie, że ja jeden Polski nie zrujnuję i o jedno drzewo las się nie rozleci i niech każdy spuści dla siebie jeden dąb. Co z tego wyjdzie? Odrazu braknie w dąbrowie 1000 dębów. I wystarczy kilka lat, aby dąbrowa zamieniła się w nagie i głuche pustkowie.

A potem — gdy dzieci, czy wnuki tych wieśniaków zechcą poprawić walącą się albo zbudować nową chałupę, to muszą z dalekich stron drzewo na dom wozić, albo i kupować za granicą.

Do tego naprawdę może doprowadzić wzrastająca kradzież lasu.

To też zabraniają tej kradzieży prawa państwowe, a i prawo Boże w siódmem przykazaniu wyraźnie mówi: „Nie kradnij". Bóg wszelkiej kradzieży zakazuje, a więc i kradzieży lasu. Przed Bogiem za wszelką kradzież będzie człowiek odpowiadał, a więc i za kradzież lasu. Jest to taki sam grzech, jak i inne, a może większy, bo nietylko wykracza się przeciw Bogu, ale i przeciw Ojczyźnie. Tu również obowiązuje restytucja, czyli zwrot skradzionej rzeczy, lub w razie zniszczenia odpowiednie wynagrodzenie.

Nie okradajmy swoich współrodaków, nie zmuszajmy Rządu do nakładania coraz to większych podatków, nie niszczmy lasów!

(„Ojczyzna") Edward Łada.

Z powiatu bialskiego.

Biała.

Na artykuł Wyzwolenia Społecznego pod tytułem: „Sokół dźwignią Państwa Polskiego" w odpowiedzi:

W numerze 8 z dnia 28 lutego 1921 r. pomieściło „Wyzwolenie Społeczne" artykuł pod tytułem: „Sokół dźwignią Państwa Polskiego", w którym niepodpisany autor, względnie inspirator w godny siebie sposób stara się wyszydzić działalność „Sokoła" bialskiego i jego obecnego prezesa dr. Wankego za to, iż tenże napadnięty wypowiedzeniem sali „Sokołowi", mieszczącej się obecnie w budynku Powiatowego Towarzystwa zaliczkowego w Białej, odważył się dać obecnemu naczelnemu dyrektorowi tegoż Towarzystwa, p. dr. Baruchowi Grossowi, zasłużoną odprawę i wskazać na to, że Sokół jako taki nie jest wyjęty z pod prawa, ani też ze względu na jego charakter narodowy i statutowe cele pozbawiony opieki polskiego społeczeństwa.

Wobec powyższego upoważnienia Wydziału jako prezes Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" w Białej, oświadczam publicznie co następuje: „Byłoby poniżej mej godności polemizować ze złośliwymi, wstrętnymi i niegodziwymi wywodami powyższego, bezimiennego artykułu na temat działalności, potrzeby istnienia i wyników pracy Sokoła bialskiego z człowiekiem tchórzliwym, zasłaniającym się gorliwie za cierpliwe plecy robotnika, polskiego socjalisty, z człowiekiem, który przy swoich nadzwyczajnych skłonnościach do „geschäftu" wcale nie grzeszy idealizmem, ze sokolstwem i jego celami na pewne nigdy nic wspólnego nie miał i miał nie będzie!

Praca Sokoła w Białej, jak niemniej bezinteresowne i pełne poświęcenia oddanie się pracy około urzeczywistnienia idei sokolej obecnego jego prezesa Wankego, znajdowała i znajduje na innem do jej oceny więcej powołanem miejscu pełne uznanie i poszanowanie.

Na złość Tobie „Wrogu" całe sokolstwo polskie, dziś w Związku warszawskim zjednoczone, ze wszystkich najodleglejszych zakątków ziem polskich gotuje się w roku bieżącym do godnego wystąpienia na „Zlocie Odrodzenia" w sercu Polski, w Warszawie, czego Ty już nie o przedpotopowych ale tylko starozakonnych pojęciach człowieku nie wiesz, jak niemniej o szerzeniu się idei Kościuszkowskiej wśród najszerszych warstw naszego społeczeństwa nie przeszkodzisz! Sokolstwo bowiem polskie jako najbardziej demokratyczne, narodowe, jednak nie polityczne zrzeszenie w Polsce, a zatem i Sokół w Białej, ujmując w ślad podobnych związków, we wszystkich cywilizowanych państwach świata istniejących, cieszących się wszędzie poparciem i opieką swych rządów,

sprawę fizycznego wychowania w pierwszym rzędzie młodzieży, dziś wskutek wojny i niedostatku wynędzniałej i wyczerpanej, na duchu i zdrowiu podupadłej, bez różnicy stanów na przyszłych zdrowych i karnych, miłością Ojczyzny ożywionych, zawsze do czynów gotowych obywateli, potrzebuje na ten cel środków, pomieszczenia, zwłaszcza sali, czego chyba Ty tylko „Polaku" nie rozumiesz, a Twoim ciasnym i egoistycznym poglądem dziś uświadomionego polskiego robotnika i wieśniaka, czy to socjalistę, czy nie socjalistę nie otumanisz! Stwierdzam przytem w imię prawdy, że Sokół bialski sali szkołom na gimnastykę nigdy nie wynajmował, a młodzież w wieku szkolnym i poza szkolnym, pobierająca naukę gimnastyki i sportu w Sokole, to tak zwany dorost sokoli, to wychowankowie Sokoła, przyszli nasi druhowie.

Nieprawdą nadto jest „Dobrodzieju", że Sokół, względnie jego prezes, dr. Wanke, chce wyzyskać Towarzystwo zaliczkowe, bowiem przeciwnie z jednej strony bez protestu opłaca za lokal taki czynsz, jaki mu swego czasu Towarzystwo zaliczkowe podyktowało, z drugiej zaś strony — co świadkami udowodnić może — od kilku miesięcy rachunku za światło od Towarzystwa zaliczkowego doprosić się nie może, a nawet do dnia dzisiejszego, mimo kilku w ostatnim czasie ustnych urgensów, go nie otrzymał. — Lepiej byś „Poczciwcze" przypilnował ładu w Towarzystwie zaliczkowem, a nie oczerniał celowo i fałszywie. Rozumie się zresztą samo przez się że „Sokół" całej należytości za światło opłacać nie może, skoro i Towarzystwo zaliczkowe ze światła w sali, a nadto także częściowo z oświetlenia, ze wspólnego zegaru poza salą codziennie korzystało i do dziś dnia korzystał. A przecież inwentarza Sokoła w sali Towarzystwo stale używa!

Starasz się, autorze zdyskredytować w opinii jakiegoś ze sędziów w Białej, z których w żadnym — publicznie stwierdzam — w sprawie wypowiedzenia sali Sokołowi ani ja sam, ani nikt inny z ramienia Sokoła nie konferował, zatem także na niego nigdy nie wpływał.

Wprowadzasz wreszcie w błąd czytelników „Wyzwolenia" i opinję publiczną, jeżeli twierdzisz, że Sokół dla robienia interesów odstępuje salę w godzinach wolnych na inne cele za wysoką opłatą bowiem z rachunków Sokoła wynika, że „Sokół" nie tylko na sali nie zarobił, ale nawet do niej, nie mogąc swych niezamożnych członków łupić, z nadzwyczajnych dochodów (z wieczorków etc.), dopłacił. Członkom Towarzystwa zaliczkowego, którzyby chcieli poddać wątpliwości to moje twierdzenie służyć mogę książkami, rachunkami i innymi na tę okoliczność dowodami.

Zdejm najpierw „Bohaterski Autorze" maskę. a wtedy stań dopiero do pojedynku, gdyż inaczej w przyszłość na Twoje oszczercze i tchórzliwe paszkwile więcej reagować nie będziemy.

Tyle imieniem Sokoła.

Przy tej sposobności na koniec pragnąłbym jako członek Towarzystwa zaliczkowego w Białej imieniem własnem publicznie napiętnować fakt, że z łona Towarzystwa, które powinno uchodzić za instytucję przyzwoitą i poważną, wychodzą fałszywe i opinję publiczną bałamucące informacje. Nie uchodzi nadto by naczelny dyrektor Towarzystwa zaliczkowego i prezes Związku gospodarczego w jednej osobie p. dr. Gross zawsze i wszędzie stemplował się jako jedyny zbawca, dobroczyńca i opiekun robotnika socjalisty i małorolnika, zaś z drugiej strony za usługi uboczne, rzekomo ideowe, wynosił dla siebie soki jego pracy w formie wysokiej nagrody, względnie sutej zapłaty. Wszakże gdzieindziej dr. Grossów niema a organizacje robotnicze i konsumy istnieją i rozwijają się. Nie uchodzi wreszcie w dzisiejszych czasach wydawać ciężkie tysiące na zakupno automatu muzycznego z bialskiego domu rozpusty — który podobno po wyrzuceniu „Sokoła" z budynku ma się stać ozdobą obecnej sali gimnastycznej Sokolej — zamiast użyć tych pieniędzy na zakupno mąki i chleba dla robotnika i innych artykułów pierwszej potrzeby.

Byłoby zatem pożądanem, abyś „Dzielny Autorze" artykułu zaopiekował się nie „Sokołem" i jego prezesem, lecz raczej dyrektorem i prezesem powyższych instytucyj.

Józef Wanke,
Prezes Sokoła i członek Tow. zaliczkowego w Białej.

Korespondencye.

Z NAJDALSZYCH KRESÓW.

Zbaraż.

Dnia 25 lutego b. r. odbył się w sali „Sokoła" w Zbarażu wiec powiatowy, bardzo łzny, chociaż

wzięła w nim udział tylko połowa powiatu, druga bowiem połowa znajduje się w pasie neutralnym i jest odcięta przez wojsko.

Zgromadzenie zagaił w przepięknych słowach niezmordowany pracownik, ojciec i opiekun ludu, ks. gwardyan Daniel Magoński. Skromny ten zakonnik, narażony na śmierć, przetrwał razem ze swojemi owieczkami całe piekło najazdu ukraińskiego i bolszewickiego i prawdziwym cudem ocalał, zawsze łagodny, zawsze uczynny i pomocny, zawsze gotów na śmierć, pogodny i z uśmiechem na twarzy. Nie dziw, że zgromadzenie wysłuchało jego przemówienia, owianego miłością Ojczyzny i duchem męczeńskim pierwszych chrześcian, w powadze i skupieniu. Powołano go też jednomyślnie do kierowania obradami, oddając mu jako zastępców, gospodarzy: Józefa Dobrzańskiego z Łozówki, A. Mieszkę z Natręby, Józefa Wróbla z Sieniawy i Głowińskiego z Dobromirki.

Powitany entuzyastycznie, przemówił poseł Zamorski. Wiemy wszyscy, jak dzielnie bronił on w Sejmie i zagranicą praw Galicji wschodniej i wiele korzystnych wniosków dla naszego zniszczonego kraju przeprowadził. Obecnie wziął z Sejmu urlop, ażeby objechać swój okręg i przekonać się, czy ustawy i uchwały sejmowe są wykonywane. Streścił więc wszystkie ustawy o odbudowie przy pomocy państwa, o pomocy rolnej, zagospodarowaniu odłogów, uruchomieniu gospodarstw, o wypłatach odszkodowań za straty, świadczenia wojenne, za rekwizycje i rabunki, za podwody i t. d. Po pobieżnem objechaniu powiatu, przekonał się sam naocznie, że wszystkie te uchwały i ustawy albo wcale nie są wykonywane, albo też bardzo powierzchownie i tylko na papierze. A lud cierpi nędzę, ucisk, prawdziwą pańszczyznę w państwie polskiem, rządzonem przez ludowców i socialistów. Poseł Zamorski podał wskazówki i sposoby, jak mamy dochodzić swoich praw. To też prawdziwą wdzięczność wyrażali mu wszyscy za to, że nie poprzestał na swoich zabiegach w Warszawie, aby dla znękanego Podola wypracować i uzyskać korzystne ustawy, uchwały i zarządzenia, chociaż miał prawo uważać, że swój obowiązek poselski wobec wyborców wypełnił sumiennie i chlubnie przez te skuteczne zabiegi, ale przyjechał w najkrótszy czas, aby się naocznie przekonać, czy te ustawy, uchwały i zarządzenia są wykonywane.

Wiedząc o tem, że ludowcy bałamucą ludność gadaniem o reformie rolnej i o senacie, zdał sprawę z zachowania się swojego klubu w tych dwóch sprawach. Wykazał, że twórcy Związku ludowo-narodowego już od roku 1906 przygotowywali reformę rolną. Między ludowcami a Związkiem jest ta różnica, że Związek dążył do sprawiedliwego obdzielenia ziemią rolników ubogich i do stworzenia zdrowych gospodarstw włościańskich przy pomocy Państwa, kiedy ludowcy chcieli dostać „zasady“, ażeby módz uprawiać demagogiczną agitację. To też reforma rolna, chociaż od półtora roku uchwalona, nie została nigdzie wykonana przez ludowcowych urzędników i komisarzy ziemskich, których opłacamy ze skarbu państwa tysiąc czterystu. Ludowcy nie chcą przeprowadzenia reformy rolnej, bo by im zabrakło podstawy agitacyjnej do nowych wyborów. Dlatego też nie tworzą państwowego Banku rolnego, któryby ubogim rolnikom dopomógł do kupienia ziemi i pobudowania się na spłaty.

Argumenty o potrzebie senatu i o jego składzie ludowym, z powszechnych wyborów pochodzącym, były tak druzgocące i wykazywały taką złą wiarę u ludowców, że obecni na sali agitatorzy ludowcowi nie śmieli pary z ust puścić.

To też ludowiec Łeheński z Nowik oświadczył się na początku swojej mowy za senatem, a potem kołował i gadał o wszystkiem tak długo, aż znużone zebranie wezwało go do zaprzestania mowy. Kończąc, oświadczył się już przeciw senatowi.

Drugi ludowiec Tokarczuk z Łubianek uznał, że coś drugiego obok Izby posłów jest potrzebne, ale zapewniał, że trzy czwarte senatorów chłopskich z powszechnych wyborów, to będą sami arystokraci i domagał się, ażeby uchwały Sejmu były kontrolowane przez Ligę Narodów (!).

Do takiego stopnia pomieszania pojęć doprowadza kłamliwa i oszukańcza agitacja ludowców przeciw senatowi. Chcieliby oddać Sejm polski pod kuratelę żydów z całego świata, byleby do senatu nie wpuścić starszych chłopów.

Ten sam Tokarczuk oświadczył się przeciw rządowemu Bankowi rolnemu, a domagał się, żeby starosta udzielał pożyczek i ściągał spłaty za pomoc państwową przy parcelacji i budowaniu gospodarstw. Zapomniał biedak, że w takim razie starosta zostałby dyrektorem banku, a starostwo bankiem. Widocznie chodzi mu tylko o zmianę nazwiska: niech się bank nazwie starostwem, a starostwo — bankiem. Być może, że i przy senacie chciał tylko przemiany nazwiska, bo ludowcy walczą tylko przeciw nazwie. Sam ich prezes p. Dębski uznał w Tarnopolu przed kilku dniami, że coś takiego jest potrzebne, ale wolałby, żeby to była komisja uczonych niż senat ze starszych chłopów. I nie wiemy, o co im chodzi? Czy chcą senat przezwać komisją, czy też nie dopuścić starszych chłopów do znaczenia, a na miejsce chłopów wybrać samych uczonych.

Nieuczciwą i kłamliwą demagogię ludowców napiętnował wymownie red. Rybak z Rzeszowa, poczem zgromadzenie jednomyślnie przyjęło rezolucje, przedstawione przez przewodniczącego, a nadto dwa razy wśród zapału i oklasków uchwaliło swoje zaufanie i podziękowanie posłowi Zamorskiemu. Głosowali za tem nawet ludowcy. Widocznie, że na Podolu lud nawet oszukiwany przez niesumiennych agitatorów, zachował staropolską uczciwość i umie ocenić prawdziwą zasługę i pracę.

Odśniewaniem „Roty“ w podniosłym nastroju zakończyło się to zebranie. Nie było na niem płatnych naganiaczy, tylko kilku uczciwych ludzi, obałamuconych przez niesumienną agitację. Uczestnik.

REZOLUCJE ZBARASKIE.

Zebrani na wiecu dnia 25 lutego 1921 r. w sali Sokoła Polacy powiatu zbaraskiego:

1. Domagają się jak najrychlejszego przyłączenia Śląska Górnego i Ziemi wileńskiej do Polski,

2. Jak najrychlejszego zawarcia pokoju, ustalenia granic państwowych, zawarcia przymierza z zwycięskiemi mocarstwami zachodu, a w pierwszym rzędzie z Francją, po zawarciu pokoju spiesznej i sprawnej demobilizacji i wszelkich zarządzeń, któreby umożliwiły szybki powrót do normalnych warunków gospodarczych i politycznych.

Zważywszy, że niewykonanie ustawy sejmowej o wprowadzeniu administracji wojewódzkiej w b. Galicji stwarza pozory, jakoby Polska nie uważała się za uprawnioną właścicielkę tej ziemi, a co za tem idzie, umożliwia mieszanie się mocarstw obcych w sprawę przynależności Galicji wschodniej, zebrani wzywają rząd, ażeby natychmiast wprowadził w życie ustawę sejmową o wprowadzeniu administracji wojewódzkiej w całym byłym zaborze austrjackim.

Ziemia czerwieńska była przez siedem lat nieustannie terenem walki i najazdów obcych wskutek czego została zniszczona i spustoszona, dlatego zebrani Polacy, którzy własnemi piersiami osłaniali tę ziemię, domagają się od rządu ścisłego wykonania uchwał sejmowych, powziętych na wniosek posła Zamorskiego o odbudowaniu zniszczonych szkół, biur, kościołów, ochronek, plebanij i tysięcy gospodarstw włościańskich przez przewidziane w ustawach dostarczenie materjałów budowlanych i pomocy pieniężnej.

W szczególności domagają się:

Pomocy w uruchomieniu gospodarstw przez dostarczenie inwentarza, narzędzi rolniczych, wozów, nasion na zasiew, nawozów sztucznych i t. d.;

Pomocy w uruchomieniu warsztatów i fabryk, celem dania zarobku rzeszom rzemieślniczym i robotniczym, a ułatwienia gospodarzom zaspokojenia swoich potrzeb przy odbudowie i uruchomieniu rolnictwa na miejscu i usunięcia wszelkiego pomnażającego kosztu lichwiarskiego pośrednictwa.

Domagają się natychmiastowego wypłacenia odszkodowań za straty i świadczenia wojenne, za prawne i bezprawne rekwizycje wojsk swoich i obcych, wykonania jednomyślnej uchwały sejmowej z 10 lutego b. r., powziętej na wniosek posła Zamorskiego o zaopatrywaniu wojska na pograniczu okolic państwa niezniszczonych przez wojnę w ten sposób, ażeby wojsko nie potrzebowało nie tylko nie rekwirować, ale nawet kupować na miejscu.

Ponieważ ustawa o reformie rolnej jest wykonywana wadliwie, zebrani domagają się:

a) ażeby ziemia z obszarów polskich przeszła wyłącznie w ręce włościan polskich;

b) ażeby pierwszeństwo w nabyciu tej ziemi mieli żołnierze Polacy, inwalidzi, pochodzenia miejscowego;

c) zaraz po nich miejscowi Polacy, którzy chcą uzupełnić swoje małe gospodarstwa;

d) dopiero po zaspokojeniu potrzeb żołnierzy, inwalidów i gospodarzy miejscowych nadwyżkę ziemi można parcelować między Polaków z innych okolic.

Zebrani wzywają rząd, ażeby wykonywał wniosek posła Zamorskiego o utworzeniu państwowego Banku rolnego, któryby za drobnemi spłatami, rozłożonemi na dłuższe lata, umożliwił żołnierzom, ubogim rolnikom, małorolnym i wyrobnikom nabycie nie tylko ziemi, ale całych urządzonych gospodarstw, wzorując się na przedwojennej ustawie pruskiej.

Zebrani protestują przeciw dzikiej parcelacji, przeciwko niesłychanie wysokim cenom w walutach obcych i wzywają urząd ziemski, ażeby zamiast wprowadzenia partyjnej polityki, spełnił swój obowiązek i ukrócił tę oburzającą samowolę.

Zebrani piętnują sprzedaż ziemi i wogóle nieruchomości polskich w ręce niepolskie, jako zdradę narodu i wzywają czynniki miarodajne, ażeby w myśl wniosku poselskiego Związku ludowo-narodowego uniemożliwiły przechodzenie własności polskiej w ręce obce na kresach.

Zebrani wzywają wszystkich Polaków, bez względu na stan i zawód, ażeby odnawiając chlubną tradycję przedwojenną, poczuli się braćmi i wzajemnie sobie pomagali, w szczególności wzywają urzędników i całą inteligencję, ażeby, zapomniawszy o chwilowych brakach, radą, pomocą, sumiennem wykonywaniem ustaw, ścisłem przestrzeganiem prawa, współudziałem obywatelskiem w pracach oświatowych gospodarczych, odbudowy i gojenia ran wojennych okazała, że jest cześcią narodu, a nie jego skorupą.

Zebrani uważają tworzenie partyj klasowych dla walki wewnętrznej jako rozbijanie jedności narodowej na kresach i w imię dobra ludu wzywają agitatorów waśni społecznej, ażeby zaniechali swojej roboty destrukcyjnej.

Za obronę Galicji wschodniej, za pracę nad przyspieszeniem odbudowy zniszczonych kresów, za walkę o zachowanie ziemi polskiej dla polskiego ludu, zebrani wyrażają posłom Związku ludowo-narodowego swoją wdzięczność, cześć uznanie i zaufanie.

REZOLUCJE POSŁA ZAMORSKIEGO

ze Związku ludowo-narodowego, uchwalone jednomyślnie na wiecu ludowcowym dnia 20 lutego b. r. w Tarnopolu.

Polacy wszystkich stanów w Ziemi Podolskiej:

1. Domagają się bezzwłocznego i bezwarunkowego wcielenia b. Galicji wschodniej do Polski jako równouprawnionej i nieoddzielnej części naszej ojczyzny, a w ślad za tem natychmiastowego wykonania ustawy sejmowej o wprowadzeniu zarządu wojewódzkiego w całym byłym zaborze austrjackim.

2. Jako równi wszystkim innym obywatelom Polski i jako najsrożej dotknięci skutkami wojny, protestują przeciw dotychczasowemu zaniedbaniu Ziemi Czerwieńskiej przez partyjne władze krajowe, wbrew uchwałom sejmu, a na korzyść okolic przez wojnę ni dotkniętych i żądają:

a) natychmiastowej i całkowitej odbudowy gospodarstw zniszczonych;

b) uruchomienia gospodarstw rolnych przez dostarczenie inwentarza nasion, nawozów, oraz narzędzi rolniczych;

c) zaopatrzenia ludności w odzież, obuwie i wszystkie artykuły pierwszej potrzeby, jak sól, nafta, opał i t. d.;

d) aż do czasu, kiedy własne zbiory osiągną normalną wysokość, dostarczenia wszystkich środków żywności;

e) zaniechania wszelkich rekwizycyj wojskowych, zaopatrywania armji stosownie do uchwały sejmowej z 10 lutego 1921 r., powziętej w myśl wniosku posła Zamorskiego przez zaspokajanie jej potrzeb z okolic państwa wojną niedotkniętych — wypłaty odszkodowań za wszystkie świadczenia i szkody wojenne, za prawne i bezprawne rekwizycye wojsk własnych i obcych — wypłaty zasiłków wojskowych, uchodźczych i t. d.

3. Wydatnej i celowej pomocy dla odbudowy wszystkich zakładów przemysłowych i rękodzielniczych, celem jaknajspieszniejszego doprowadzenia ich przynajmniej do stanu przedwojennego.

4. Natychmiastowego dostarczenia pracy i odpowiedniego zarobku dla głodujących mas robotniczych.

5. Bezzwłocznego zaopatrzenia ubogiej dziatwy w bieliznę, odzież, obuwie i ciepłą strawę.

Wobec fałszywego i z zamiarami ustawodawców niezgodnego wykonywania ustawy o reformie rolnej, Polacy podolscy żądają:

6. Sprawiedliwego i dla ludu korzystnego wykonania tej ustawy, żeby

a) Ziemia z obszarów polskich przeszła wyłącznie w ręce chłopów polskich i służby folwarcznej. Pierwszeństwo powinni mieć żołnierze zdemobilizowani wojska polskiego, chłopi polscy tutejsi, a w miarę potrzeby, polscy koloniści z innych okolic kraju;

b) dla umożliwienia gospodarki nabywcom, powinien powstać bank rolny na wzór niemieckich włości rentowych, któryby za skromnemi spłatami ułatwiał nabycie ziemi, pobudowanie i rozgospodarowanie nowopowstających gospodarstw rolnych.

ECHA WIECU TARNOPOLSKIEGO.

W Nrze 10-tym „Sprawy ludowe" z 6-go marca b. r. na stronie 9-tej w opisie pod tytułem „Olbrzymi wiec ludowców w Tarnopolu" jest nieco prawdy, ale pomiędzy temi okruszynami prawdy są duże kawały kłamstwa i tak: Prawdą jest, że było na tym wiecu z górą półtora tysiąca osób, ale cóż z tego, gdyż większa część była ze stronnictwa Związku lud. nar., co się okazało przez huczne oklaski podczas mowy p. Zamorskiego. Dalej nie prawdą jest, jakoby p. Zamorski objeżdżał wsie ludowcowe, których nawet niema w tut. powiecie.

Ludowcy pierią się na senat, bo boją się najbliższych wyborów, przy których upadną na cztery łapy. Wiedzą, że polscy włościanie w Tarnopolskiem nie przyjmą nigdy nikogo narzuconego na posła choćiażby on był najlepszy, ponieważ dobry nigdy się nie narzuca, a jeśli się ktoś chce narzucać, tem samem traci zaufanie, jeśli tegoż już szczyptę posiadał. Włościanie nasi znają doskonale p. Zamorskiego i jego zasługi i bez troski o kandydata czekają przyszłych wyborów i oddadzą swe głosy p. Zamorskiemu, chyba, żeby ustawa zabraniała dwóch mandatów jednemu posłowi, a p. Zamorski prędzej został w innym powiecie wybranym.

Szanowni Czytelnicy! że poseł nasz p. J. Zamorski jest posłem chłopskim, to najlepszym dowodem jest to, że podczas jego wyboru zwalczali Go synowie nieboszczki macochy naszej, były cesarski namiestnik i starosta, a chcieli nam narzucić jakiegoś tam zbankrutowanego szlachcica Sochanika, o tem trzeba dobrze wiedzieć i pamiętać i nie dać się tumanić tym, którzy chcą w miejsce p. Zamorskiego, swego kandydata narzucić.

Stary Stojałowczyk.

Uwaga Stojałowczycy!

Upraszamy wszystkich czytelników „Wieńca Pszczółki" oraz „Ojczyzny", by nadesłali natychmiast każdy ze swojej gminy spis nazwisk naszych prenumeratorów i spis członków Związku Ludowo-Narodowego i Stojałowczyków. — Spisy te nadsyłać należy pod adresem: SEKRETARJAT ZWIĄZKU LUDOWO-NARODOWEGO W KRAKOWIE, UL. PIJARSKA L. 5.

Przyjaciołom naszego Pisma przesyłamy Serdeczne Życzenia

„Wesołych Świąt"

Redakcja.

KRONIKA.

Następny numer z powodu Świąt wyjdzie z jednodniowem opóźnieniem w zwyklej objętości, ale w nowej cenie.

Dzisiejszy numer świąteczny wydajemy o zwiększonej objętości, bo aż o 24 stronach.

Uchwaloną Konstytucję rozpoczniemy drukować dopiero w następnym numerze z braku miejsca.

Ś. P. ALBIN RAYSKI, prezes Rady Nadzorczej Tow. Kred. ziem. we Lwowie, b. poseł, zmarł we Lwowie dnia 19 marca b. r. Był on jednym z najdzielniejszych pracowników narodowych. Wiernym był aż do ostatniej chwili programowi naszego Związku ludowo-narodowego. Cześć Jego świętej i szlachetnej pamięci!

BEZTERMINOWE URLOPOWANIE ROCZNIKÓW 1898 DO 1896. W związku z przejściem naszej armii w stan pokojowy, ministerstwo spraw wojskowych przewiduje wydanie w najbliższych dniach następujących rozporządzeń:

1. o bezterminowem urlopowaniu szeregowych, którzy są właścicielami oraz kierownikami samodzielnych gospodarstw rolnych, a należą do roczników 98, 97, 96 i starszych;

2. o bezterminowem urlopowaniu szeregowych rocznika 96 oraz tych szeregowych z pośród roczników 97 i 98, którzy służą już w wojsku cztery albo więcej lat.

3 MILJARDY MAREK uchwalił Sejm na ostatniem swem posiedzeniu przed świętami na pomoc rolną dla rolników.

WYGRANA MILJONÓWKA. Przy ostatniem ciągnieniu miljonówki wygrał numer 1,050 459, wysłany do Poznania.

MINISTREM PRACY został p. Jankowski.

TRAKTAT POLSKO-RUMUŃSKI GOTOWY. Układy polsko-rumuńskie polityczny wojskowy i handlowy będą przedstawione do ratyfikacji Sejmowi polskiemu. Są one dużym sukcesem dyplomatycznym zarówno ze strony Polski, jak i Rumunji. Współdziałanie obu tych krajów będzie na szereg lat decydującym czynnikiem przeciw bolszewikom.

Również i umowa francusko-polska zawarta na rok będzie ratyfikowana przez nasz Sejm i Izbę francuską.

LITWA GODZI SIĘ NA BEZPOŚREDNIE ROKOWANIA Z POLSKĄ. Rząd kowieński zgodził się na propozycję Ligi podjęcia bezpośrednich rokowań z Polską.

ZIEMIA DLA ŻOŁNIERZY BRYGADY SYBERYJSKIEJ. Wszyscy zdemobilizowani żołnierze Brygady Syberyjskiej oraz 101 p. p. zainteresowani w sprawie otrzymania ziemi, przeznaczonej dla żołnierzy wymienionych jednostek wojskowych, zgłoszą się piśmiennie do Sztabu Dywizji Syberyjskiej w Starogardzie na Pomorzu.

Dowództwo Syberyjskiej Dywizji.

MINISTERSTWO SPRAW ZAGR. PRZYGOTOWUJE TRAKTATY HANDLOWE Z ZAGRANICĄ. Ministerstwo spraw zagranicznych rozpoczęło pracę przygotowawczą do zawarcia traktatów handlowych z Anglią, Francią, Włochami i innemi państwami.

W WARSZAWIE odbył się w ubiegłym tygodniu zjazd Dowborczyków.

WSPANIAŁY DAR POLAKÓW SYBERYJSKICH NA SKARB NARODOWY. Polacy syberyjscy nadesłali na Skarb Narodowy Polski dar w postaci 75 kg. złota w wartości obecnej 30 miljonów marek.

ZAWIADOMIENIE dla upamiętnienia wielkiego odruchu narodu w celu obrony granic Państwa od nawały bolszewickiej w lecie roku zeszłego. Obywatelski Komitet Wykonawczy Obrony Państwa wydał Odznakę Ofiarnych O. K. O. P. 1920 r. Prawo otrzymania odznaki przysługuje: 1. wszystkim żołnierzom i oficerom armji ochotniczej. 2. wszystkim osobom, które przez pracę społeczno-narodową do odparcia najazdu się przyczyniły. Odznakę wydawać będą: 1 w Warszawie Obywatelski Kmitet Wykonawczy Obrony Państwa Kredytowa Nr. 4. 2. na prowincji Wojewódzkie i Powiatowe Komitety Obrony Państwa.

Gen. Józef Haller,

Przewodniczący Ob. Kom. Obrony Państwa.

WAŻNE DLA WDÓW I SIERÓT PO STRZELCACH LWOWSKICH. Z chwilą powstania 1-go pułku strzelców lwowskich powstała myśl utworzenia funduszu zapomogowego dla wdów i sierót po tych, którzy pozbawili najbliższych swoich opieki, często narażając ich na śmierć głodową. Dzięki ofiarności społeczeństwa naszego powstał skromny kapitał, który jednakże z pewnością przyniesie ulgę stroskanym o chleb codzienny rodzinom. Komisja Funduszu wdów i sierót przystąpiła z dniem 1 marca 1921 r. do rozdziału zapomóg między dwowy i sieroty pozostałych po żołnierzach 1 brygady strzelców lwowskich, na równi z 38 p. p. strzelców lwowskich. Najubożsi petenci mają prawo starać się o zapomogę; w tym celu należy przesyłać podania umotywowane ciężkiem położeniem materjalnem a wezwane stwierdzeniem wdowieństwa lub sieroctwa oraz prawdziwości podanych argumentów przez gminę i Urząd parafjalny pod wskazanym adresem. — Komisja rozdzielcza funduszu zasiłkowego dla wdów i sierót 38 p. p. strzelców lwowskich w Przemyślu. — Zapytania listowne kierować pod adresem: Ks. Bronisław Nowak, Kapelan 38 p. p. strzelców lwowskich, Przemyśl.

RADA MINISTRÓW znosiła Państwowy Urząd Eksportu drzewa, a wszystkie sprawy drzewne załatwiać będzie odtąd Ministerstwo rolnictwa i dóbr państwowych.

NIEMCY WYWIEŹLI dotąd ze Śląska 18.000 wagonów kolejowych.

KREDYTY NA ZASIEWY. Połączone komisje rolna i skarbowo-budżetowa uchwaliły projekt rządowy o przyznanie ministerstwu rolnictwa kredytu w sumie 3 miljardów marek na uskutecznienie zasiewów rolnych. Nad wnioskiem rządowym domagającym się przyznania temuż ministerstwu kredytu nadzwyczajnego w wysokości półtora miljarda marek na zakupno zagranicznego zboża siewnego, przeprowadzono ogólną dyskusję, poczem obrady szczegółowe odroczono.

Komisja inwalidzka uchwaliła jednomyślnie w trzeciem czytaniu rządowy projekt ustawy o zaopatrzeniu inwalidów, oraz wdów i sierót po poległych i po inwalidach.

RZĄD POSTANOWIŁ założyć w Stanisławowie uniwersytet dla Rusinów.

TO NIE JA, TO MÓJ PRZYJACIEL. Szczęściem człowieka jest dobry przyjaciel. Takie szczęście ma redaktor „Piasta" poseł Raczkowski. Oto sąd marszałkowski wydał wyrok, iż w sprawie wywozu skór do Czech i puszczenia na pasek maszyn winien jest nie poseł Raczkowski, ale związek garbarzy, którego dyrektorem jest kolega posła Raczkowskiego.

WALKI W ROSJI trwają ciągle. Rząd bolszewicki tłumi powstanie wszystkimi siłami. Po stronie powstańców stanął słynny jenerał bolszewicki Budienny.

NA BOLSZEWIKÓW NIE PRZYSZEDŁ JESZCZE KRES. Znany przywódca social-rewolucjonistów rosyjskich Sawinkow ocenia sytuację w Rosji w ten sposób, że nie wierzy w upadek bolszewików w obecnej chwili i przesuwa ten termin na lato.

KOALICJA WKROCZY DO BERLINA! Po oczekiwanych istotnych krokach ententy przeciwko Niemcom zarządzenia te stopniowo będą zaostrzane, a o ile Niemcy nie zobowiążą się w najbliższym czasie do

wypłacenia odszkodowań w sumie 226 miljardów, oczekiwane jest obsadzenie Berlina.

NOWI DYGNITARZE. Polska ma wysłać do państw całego świata swoich posłów czyli pełnomocników. Pisma rządowe donoszą, iż pp. Witos i Sapieha złożyli tak: do Londynu pójdzie wiceminister Wład. Wróblewski, do Ameryki August Zaleski, do Berlina wiceminister Jan Dąbski, do Wiednia Maciej Biesiadecki, do Pragi Zygmunt hr. Lasocki, do Konstantynopola Władysław Baranowski, do boku Ojca św. Adam hr. Tarnowski, do rządu włoskiego Wład. hr. Skrzyński, do bolszewików Jodko Narkiewicz, do Holandji Jan Kucharzewski, do Japonji b. minister Patek. Musimy powiedzieć otwarcie, że wszyscy ci nowi dygnitarze to dawni zwolennicy Niemców. Tacy dygnitarze budzą w nas poważne obawy.

ODSZKODOWANIA NIEMIECKIE. Poszczególne państwa domagają się następujących odszkodowań od Niemiec:

Francja — 218 miljardów 542 miljony franków w walucie papierowej.

Anglja — 2.502.524.000 funtów szterlingów oraz 7,587.032.086 franków.

Włochy — 33 miljardy lirów, 37 miljonów franków i 120 miljonów funtów szterlingów.

Polska — 23 miljardy franków w złocie.

Rumunja — 31 miljardów franków w złocie.

Brazylja — taksuje szkody poniesione we flocie na 1.139.000 funtów szterlingów.

Belgja — 32 miljardy franków belgijskich i 2 i pół miljarda franków francuskich.

Portugalja, Czecho-Słowacja i Japonja przedstawiają żądania odszkodowań w ogólnej sumie około 5 miljardów franków w złocie.

ILE CZŁOWIEK ZJEŚĆ POTRAFI? Ameryka jest krajem wszystkiego, możliwości i niemożliwości. Oto gazety amerykańskie donoszą, że niejaki John Bongo z Chicago zjadł następujące potrawy za jednym zamachem: dwadzieścia siedm stóp kiełbasy, pięć funtów surowej wołowiny, trzy jaja kurze wraz z łupinami, cztery suszone śledzie i galon piwa domowej roboty.

Jak stoi marka polska?

Wobec ogromnych i tak doniosłych wypadków, jakie przechodzi państwo polskie, nasza polska marka idzie w górę, co objawia się w jej stosunku do innych walut. W najbliższym czasie jeszcze bardziej stan ten polepszy się.

1 dolar Stanów Zjednoczonych	690 Mp.
1 frank francuski . . . . :	52 Mp.
1 marka niemiecka	13 Mp.
1 korona czesko-słowacka	11 Mp.

Przypomnienia gospodarcze na kwiecień

DLA ROLNIKA. Kończyć zasiewy jarzyn, sadzić ziemniaki i buraki. Bronować koniczyny, pszenicę, oczyszczać łąki. — Jagnięta urodzone w lutym, odstawiać od matek. — Uprawiać ziemię pod len, konopie, proso, grykę. — Siać trawy na mieszaną paszę. Inwentarzowi, pracującemu w polu, podwoić paszę.— Cielęta można odłączać, lecz nie za wcześnie.

DLA OGRODNIKA. Kończyć sadzenie i przesadzanie drzew, oczyszczać je z robactwa, pnie bielić wapnem. — Siać cebulę, kapustę, kalafjory, sadzić cebulę, kalafjory, kalarepę, kapustę i inne. — Szczepić drzewa ozdobne.

DLA GOSPODYNI. Strzedz kożuchów i odzieży wełnianej od moli. — Gospodyni ma coraz więcej pracy z drobiem. Pisklęta przy cieplejszej pogodzie zacząć wypuszczać na dwór. — Wieprze wypuszczać na pastwiska. — Dziatwa, o ile możności, niech nie trwoni czasu na wygonach, ale niech się uczy; nauka i oświata jest skarbem wielkim.

DLA PSZCZELARZA. Rozpocząć odkarmianie pszczół. — Pobudzić niesienie uderzając kijem w ul i dając syrop, lub miód płynny. — Zgromadzić razem osady (roje) nierozwinięte. — Unikać przeciągów powietrza w gniazdach z jajami. — Od 15-go przygotować sztuczne królowe. A. S.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Franciszek Gałuszka, Wieprz. Listu nie zwracamy ze względu na koszta. Prosimy o nową korespondencję.

NA FUNDUSZ PRASOWY nadesłali: Józef Tęczar, Brzeziny 10 M. — Jan Kud, Markowa 30 M. — Józef Rachwał, Krzeczów 20 M. — Michał Król, Dubienko 10 M. — Ks. Józef Ciamocha, Gniewczyna 50 M. — Michał Nagórny, Korczów 50 M. — Józef Malec, Ujezna 50 M. — Jędrzej Legierzyński, Korczów 40 M. — Władysław Słotarski, Czernelica 35 M. — Stanisław Schmidt, Chorostków 25 M. — Dr. Tadeusz Kupczyński, Lwów 500 M. — Stanisława Perskawetz, Stanisławów 30 M. — Ks. Jakób Szurlej, Brzoza Królewska 100 M. — Bronisław Czach, Trzebiesz 30 M. — Andrzej Wijas, Borzęcin 10 M. — Michał Malec, Kraków 25 M. — Stanisław Kowalski, Nieznanowice 10 M. — Kazimierz Konopski, Niwra 20 M. — Konwent OO. Dominikanów, Podkamień 50 M. — Zarząd T. S. L., Samoklęski 50 M. — Franciszek Szeleźnik, Czernichów 50 M — Kazimierz Jadżyn, Byczkowce 25 M. — Józef Świerczek, Rybarzowice 15 M. — Wojciech Pruchniak, Byczkowce 25 M. — Antoni Nikiel, Meszna 10 M. — Tomasz Worek, Łodygowice 20 M. — Jan Stach, Ujanowice 30 M. — Władysław Uhma, Strupnica Polska 50 M. — Jan Kądzioła, Ryczów 100 M. — Ludwik Dobija, Rybarzowice 1.000 M. — Franciszek Kozdrański, Miłocin 10 M.— Kółko Rolnicze, Górka 20 M. — Jan Czekański, Górka 30 M. — Franciszek Marciniec, Górka 20 M. — Sympatyk z Miechowa 100 M. — Antoni Chamot, Pogorzałka 20 M. — Ks. Władysław Kułakowski, Medyń 50 M. — Jan Babuła, Dębica 20 M. — Antoni Lipowski, Kęty 20 M. — Władysław Kubicki, Kęty 20 M. — Zygmunt Ochęduszko, Jaćmierz 10 M. — Ks. L. J. Szetelnicki, Słobódka Dżur. 15 M. — Jan Wośniak, Wołoszcza 10 M. — Marcel Pawłowski, Monasterzyska 20 M. — SS. Służebniczki, Jabłonów 20 M. — Władysław Krajewski, Zbaraż 25 M. — Ks. Józef Polaczek, Tłumacz 100 M. — Ks. Franciszek Mynarski, Skałat 50 M. — Piotr Bednarski, Niwra 15 M. — Walenty Stańko, Siedleczka 10 M. — Adam Kudła, Zamiechów 20 M — Franciszek Grabski, Frydrychowice 30 M. — Jan Wróbel z Wieprza 10 M. — Michał Wróbel z Wieprza 20 M

NA PLEBISCYT złożyli: Stanisława Perskawetz, Stanisławów 100 M, Dr. Tadeusz Kupczyński, Lwów 500 M. Kazimierz Jadżyn, Byczkowce 25 M. Wojciech Pruchniak, Byczkowce 25 M, Greiner, Żółkiew 47 M, Ks. Andrzej Bielski, Czulice 100 M, Składka na zebraniu u p. Wojciecha Mizi, Jeleśna 825 M, Jan Kądzioła, Ryczów 100 M, Urząd podatkowy, Sokołów ad Rzeszów 1.550 M, Kółko Rolnicze, Toustobaby 150 M, Antoni Chamot, Pogorzałka 20 M, Ks. Władysław Kułakowski, Medyń 300 M, Zygmunt Ochęduszko, Jaćmierz 40 M, Urząd parafialny rz. kat., Radawa 673 M, Członkowie Kółka Rolniczego w Kretowcach 330 M, Jan Smalcerz, Jaworzno 25 M, Grzegorz Sikora, Podzameczek 100 M, Wołowicz, Brody 100 M, Gmina Wołczuchy, p. Rodatycze 1.250 M, Władysław Krajewski, Zbaraż 25 M, Walenty Stańko, Siedleczka 15 M, Jan Majewski, Strażów 50 M, Michał Wróbel z Wieprza 40 M, Jan Wróbel z Wieprza 10 M, Jan Marcinek, Rzeszów 30 M.

Wydawca: St. Rymar. Nacz. red.: Jan Zamorski. Odp. red.: Józef Maliasz. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.